Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 19 Kraków, niedziela 24 stycznia 1932 Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Wyrok sądu a wyrok sumienia

Poniżej zamieszczamy głos godny uwagi i tem bardziej znamienny, ile że pochodzący od wybitnego prawnika z obozu nie naszego, co po sposobie pisania łatwo poznać.

W r. 1846 w powiecie tarnowskim, gdy szlachta polska gotowała się do powstania i wydawała uniwersały nawołujące lud do walki z najeźdźcami, zjawił się na widowni chłop Jakób Szela, który za podszeptem rządu austrjackiego napadł na czele chłopstwa na domy szlachty i sprawił rzeź straszną. Mordował, rżnął piłą, palił, rabował.

W tym samym powiecie tarnowskim zjawił się w 74 lat później na widowni chłop inny. W chwili, gdy na Polskę szły zastępy Tuhaczewskiego z hasłem na ustach „rżnąć panów", stanął on wraz z przywódcą robotników Daszyńskim, na czele „białogwardyjskiego" rządu i kazał chłopom i robotnikom rzucić się do walki ze swoimi rzekomymi oswobodzicielami. I lud polski, który już ogarniać zaczęła niepewność co ma dalej czynić, posłuchał wezwania swoich przywódców, stanął do walki, która zakończyła się triumfem naszego oręża. Współczesne pokolenie Polski i współcześni mężowie stanu Europy nie doceniają ogromnego znaczenia czynu Wincentego Witosa, który przez swą decyzję uratował nie tylko Polskę ale i cywilizację zachodnio-europejską od nieuchronnej zagłady. Niewątpliwą jest rzeczą, że oceni to w całej pełni historja. Zasługi Wincentego Witosa dla sprawy polskiej wystąpią w całej pełni, jeżeli się porówna jego działalność na stanowisku prezesa Rządu Obrony Narodowej w r. 1920 z działalnością prezesa naszego ostatniego narodowego Rządu ks. Adama Czartoryskiego w r. 1831.

Ks. Adam Czartoryski był człowiekiem niepowszedniej miary, o krystalicznym charakterze, gorącym patrjotyzmie i wybitnej inteligencji. Jego zasługi jako kuratora okręgu naukowego wileńskiego dla kultury polskości są niespożyte. Mimo tego na stanowisku prezesa Rządu w r. 1831 zawiódł a stwierdza to nie kto inny jak wybitny znawca historji naszego powstania prof. Tokarz. Przy wszystkich za letach swego umysłu i serca nie był ks. Adam Czartoryski politykiem „o zaciętej nieustępliwości" i nie potrafił woli swojej narzucić innym. W szczególności nie mógł sobie dać rady z nieudolnymi a kłótliwymi i pełnymi osobistej ambicji generałami, którzy zwycięską z początku wojnę doprowadzili do katastrofy, choć były wszelkie szanse jej wygrania i pozostał by użyć słów prof. Tokarza, „do końca prezesem rozdwojonego, skłóconego ze sobą rządu oraz opiekunem gubiącego wojnę wodza".

Jakże odmiennie zabrał się do dzieła chłop Wincenty Witos, Twardą, chłopską dłonią ujął ster rządów w swoje ręce i potrafił zgnieść defetyzm, który zaczął ogarniać już szczyty społeczeństwa. A kiedy wódz naczelny, zwątpiwszy o sprawie, chciał składać naczelne dowództwo, Witos skłonił go do wytrwania, lękając się paniki i upadku ducha, które wiadomość o rezygnacji naczelnego wodza mogła łatwo wywołać. Dodał jednakże mu do pomocy zdolnego szefa sztabu, który potrafił zapanować nad sytuacją i walkę doprowadził do zwycięskiego końca.

A teraz inne porównanie historyczne.

Jak wiadomo Żydzi z nielicznymi wyjątkami nietylko nie odnosili się życzliwie do naszych walk powstańczych w r. 1830 i 1863, lecz dostarczali nawet często Rosjanom licznego zastępu szpiegów i donosicieli, którzy niejeden oddział powstańców przyprawili o katastrofę. W kilkadziesiąt lat później w chwili dla narodu polskiego przełomowej zjawia się na widowni Żyd inny. W chwili, gdy władze austrjackie uwięziły bojowników o wolność, broni on ich nieustraszenie, pokrzepia na duchu i sprzeciwia się wysuwanym z niektórych stron projektom wysłania do cesarza Austrji depeszy hołdowniczej.

Wincenty Witos i Herman Lieberman to dwa dowody siły i żywotności polskiej kultury. Kultura ta w chwili swego powstania była kulturą drobno szlachecką. Dwaj jej najbardziej reprezentatywni przedstawiciele Mickiewicz i Kościuszko wychowali się w cichych szlacheckich dworkach kresowych. Kultura ta jednak była tak piękną i miała tyle wartości ideowych, że promienie jej w ciągu XIX w. zaczęły przenikać coraz bardziej warstwy, które do czasu utraty niepodległości stały poza obrębem życia narodowego. Kulturę tą przed najazdem bolszewickim obronił chłop Wincenty Witos a Żyd Herman Lieberman w swojej mowie, wygłoszonej w procesie brzeskim, najzupełniej słusznie zaznaczył, że on i jego stronnictwo broni obecnie tych samych idej sprawiedliwości i wolności, których obronie poświęcił swoje niestrudzone życie Tadeusz Kościuszko. Trybunał większością głosów orzekł jednak, że mimo to wszystko oskarżeni Wincenty Witos i H. Lieberman są zbrodniarzami. Z wywodami tego Wysokiego Sądu nie można polemizować. Niektóre dzienniki głoszą, że trzeba mieć ufność, że wyższa instancja, zmieni zdaniem ich niesłuszny wyrok I instancji i oskarżonych w zupełności od oskarżenia uniewinni. Nie mogę podzielać tej ufności. Zapatrywania na słuszność są względne zależnie od ideologji, którą się wyznaje. Ze stanowiska zaś ideologji marszałka Piłsudskiego wyrok jest najzupełniej słuszny a nawet być może za łagodny, gdyż p. minister Sławek głosił przecież, że posłów należałoby obić i połamać im kości a o powyższej karze wyrok sądu warszawskiego nie zawiera żadnej wzmianki. Ponieważ zatem wśród trybunałów wyższej instancji, bardzo łatwo znajdzie się dwóch sędziów, przesiąkniętych w zupełności ideologją marszałka Piłsudskiego, przeto jest prawdopodobnem, że wyrok „brzeski" stanie się prawomocny. Jest rzeczą możliwą, że oskarżeni zostaną nietylko wrzuceni na długie lata do więzienia ale zostaną również pozbawieni wszystkich odznak honorowych i godności, które zdobyli w swoim pracowitym żywocie.

Sprawę zatem brzeską trzeba przenieść przed forum inne, przed forum sumienia. A raczej nie trzeba jej przenosić, bo przed tym forum sprawa ta została raz na zawsze definitywnie rozstrzygnięta. Jest w mocy sądu skazać oskarżonych na długoletnie więzienie i utratę wszelkich praw. Żaden jednak sąd nie jest na tyle władny, by mógł wyrwać pamięć Wincentego Witosa, Hermana Liebermana i ich dzielnych towarzyszy z serc wdzięcznego ludu polskiego.

Ares.

CENNIK NASION 1932
już wyszedł
E. FREEGE, Kraków.

Kłamstwo i prawda

W czasie czwartkowego mego przemówienia w Sejmie stałem się przedmiotem bezprzykładnych napaści ze strony posłów BB, którzy nietylko krzykami, ale rzucaniem pod moim adresem najbardziej ordynarnych i bezmyślnych wyzwisk — starali się uniemożliwić mi spełnienie mego poselskiego obowiązku.

Posłowie, wśród których jest cały szereg ludzi, mających duże pretensje do kultury i dobrego wychowania, prześcigali się w obrzucaniu mnie obelgami i wyzwiskami. Stało się to, co się dzieje w każdym bezmyślnym tłumie: zwyciężyły najmniej kulturalne i najbardziej ordynarne instynkty.

Kiedy jedni nazywali mnie „tchórzem", inni nazywali mnie „bezczelnym prowokatorem". Kiedy jedni wołali, że w czasie wojny nie chciałem walczyć, inni zarzucali mi, że walczyłem za Austrję. Słowa: „kłamca", „oszczerca" „tchórz", „zdrajca" były prawie jedynemi wyrazami, które było słychać w tej „zreformowanej" Izbie.

Ten nastrój ogarnął wszystkich: od pp. Sanojcy i Burdy do księcia Radziwiłła. Reagować na wszystkie te obelgi i krzyki byłoby rzeczą bezcelową i poniżej mojej godności.

Ale chcę tutaj stwierdzić jedno: kiedy powiedziałem, że jedynym człowiekiem z BB, który przyznał, że w Brześciu bito, był książę *Radziwiłł*— p. *Radziwiłł* zaczął, według najlepszych wzorów pp. *Sanojcy* i *Burdy*, wołać: „kłamca", „kłamie, co mu ślina na język przyniesie".

Na podstawie więc sprawozdania „Słowa" wileńskiego (organu bliskiego księciu panu) z dnia 24 lutego 1931 r., cytuję, co p. Radziwiłł powiedział na komisji spraw zagranicznych Sejmu:

> ...Niech panowie wierzą, ani dla mnie, ani dla Bloku, ani dla Rządu nie było to powodem do radości, gdyśmy się dowiedzieli, że... część naszych kolegów dawnych jest zamknięta w twierdzy, że jest poddana niezmiernie surowemu reżimowi i że była bita.
>
> ...Z powodu tego wszystkiego, co było w ostatnich miesiącach, co może być musiało, myśmy cierpieli moralnie może nawet więcej, niż inni cierpieli fizycznie.
>
> ...Chodzi o to, że w Polsce odbywa się teraz proces dziejowy i t. d.

Któż to z nas kłamie, książę *Radziwille*? Jeżeli dopuściłem się jakiej nieścisłości, to tej chyba tylko, że w BBWR pan nie byłeś jedynym, który przyznał, że w Brześciu bito, bo — obok pana — zrobił to również pański kolega p. *Rudolf Burda*.

Zygmunt Żuławski.

Skromna herbatka
zamieni się w wytworne przyjęcie, jeśli do niej podadzą pierniki i pączki z różą z fabryki
Antoni Rothe, Kraków, Sławkowska 20


PIERŚCIONKI ZARĘCZYNOWE i ŚLUBNE, zegarki, sygnety, papierośnice oraz wszelkie wyroby jubilerskie, SREBRA i PLATERY — poleca najtaniej
EMIL GOLDWASSER w Krakowie, ul. GRODZKA L. 25.

Plon jednego tygodnia

Gdyby tak oceniać prace Sejmu na ilość i sztuki, plon byłby bardzo obfity. Młyn sejmowy prędko miele. Inaczej przedstawia się ta sprawa pod względem treści, są bowiem młyny, które mielą ziarno na mąkę i takie, których koła obracają się w powietrzu bez podsypu.

Jedno z wielkich pism europejskich ogłosiło przed kilku dniami artykuł pod tytułem „Hyperprodukcja ustawodawcza" czy coś podobnego. Artykuł wywodził, że dotyczące państwo ma dość starych ustaw i chodzi tylko o ich zastosowanie, nie zaś o uchwalenie nowych, zupełnie zbytecznych. U nas w Polsce z większem jeszcze uzasadnieniem można mówić o hyperprodukcji ustawodawczej — niema bowiem tygodnia, aby nie pojawiła się nowa ustawa, nowela do starszej ustawy, rozporządzenie, zmieniające poprzednie i t. d. Kto ma czas i ochotę na studjowanie „Dziennika Ustaw", mógłby na ten temat opowiedzieć wiele ciekawych a uciesznych rzeczy.

Prawda, że przed nami leży zadanie ujednostajnienia rozbieżnego często ustawodawstwa trzech zaborów z dodatkiem specjalności lokalnych, jak ustawodawstwa węgierskiego na Spiszu, rosyjskiego na kresach wschodnich i t. d. Co jednak widzimy? Wielkiej pracy ustawodawczej — poza kilku projektami komisji kodyfikacyjnej — prawie że niema, natomiast jak z rogu obfitości sypią się przedłożenia rządowe, których celowość i użytkowość można poważnie zakwestjonować.

Weźmy ostatni tydzień: poza kilku specjalnościami w guście noweli do dekretu o ustroju kolejnictwa rząd wystąpił z dwiema wielkiemi armatami: zmianami w ustroju szkolnictwa i samorządu, zmianami tak gruntownemi, że w razie wejścia ich w życie nie pozostanie wiele ani ze szkolnictwa, ani z samorządu. A nie można powiedzieć, że biurokracja ministerjalna, autorka tych przedłożeń, popełniła lapsus albo że nieświadomie popełniła błąd. O nie, to nie jest ani ludzka omyłka, ani przeoczenie — to jest całkiem celowa robota dopasowana do systemu, do którego europejski poziom szkolnictwa i demokratyczny ustrój samorządu tak pasują, jak — sanacja do nowoczesnego państwa.

Mówi się i pisze u nas dużo na temat tzw. omnipotencji państwa w dziedzinie gospodarczej, nazywając ją etatyzmem. Czyż rząd nie rozwija większej jeszcze omnipotencji w dziedzinach, nie mających z gospodarstwem społecznem nic wspólnego? W każdej ustawie, jaka wychodzi z obecnej kuźni ustawodawczej, jak czerwona myśl przewija się zasada: minister decyduje, zależy od uznania ministra i t. d. Są to wszystko rzeczy, które każdą ustawę czynią iluzoryczną pod względem jej walorów prawnych, gdyż daje ministrowi możność, nawet prawo, wypaczenia jej ducha, naginania jej do potrzeb danego systemu. Nie mówimy naturalnie o generalnem wykonywaniu ustaw — to jest znany u nas smutny rozdział, który każdą ustawę zamienia w pole dla eksperymentów interpretatorskich albo w przedmiot — spóźnionych — zażaleń do wyższych instancyj.

Co więc wynika z tej tak głośnej i długiemi godzinami, przeważnie nocnemi, trwającej pracy? Wynika coraz silniejsza pozycja władzy wykonawczej i coraz większe wyzbywanie się swych uprawnień przez władzę ustawodawczą, tem gorzej, że dzieje się to dobrowolnie. Większość sejmowa, zamiast uchwalić rządowi generalne pełnomocnictwo do wydawania ustaw, spełnia rolę maszyny do głosowania w tym celu, aby były utrzymane pozory rozdziału władz; aby nie zademonstrować nagiego faktu, że Sejm jest tylko przyczepkiem do drugiej władzy.

Te fakty i wrażenia nie odnoszą się zresztą tylko do ostatniego tygodnia. Weszły one w zwyczaj od istnienia obecnego Sejmu i ostoją się, dopóki ten Sejm będzie istniał. A już szkoda mówić wogóle o plonie, pod którym potocznie rozumie się coś pożytecznego, coś dającego korzyść. Korzyść dla obywatela? Owszem, jest ta, że odczuwa on coraz silniej i coraz boleśniej, że za chwilę słabości, jaką okazał w listopadzie 1930 r. musi płacić i będzie jeszcze płacił.

Cisza na froncie gospodarczym

Ludzie przyzwyczaili się już do ciężkich czasów. Kryzys, który dawniej był przedmiotem rozmów i naturalnie utyskiwań przy każdej okazji, dziś stał się „chlebem codziennym", który uważa się za rzecz normalną, z której nie robi się tragedji, chyba gdy chleba zabraknie. Przemysł w zastoju sklepy są puste, bezrobocie rośnie z tygodnia na tydzień o dziesiątek tysięcy, handel z zagranicą kurczy się — wszystkie te objawy zaniku gospodarczego uważa się albo za dopust boży, z którym walczyć nie sposób, albo za coś codziennego, które gniecie, ale jako chroniczne nie sprawia dolegliwych boleści.

Dziś sprawy stanęły tak, że właściwie nic się nie robi dla spowodowania zmiany na lepsze w tem przesileniu. Jeżeli się chce wyjawić całą prawdę, trzeba nawet stwierdzić coś wręcz przeciwnego: robi się coś, co to przesilenie zaostrza i utrwala. Kto może wywrzeć największy wpływ, zarówno dodatni jak ujemny, na stosunki gospodarcze? Przedewszystkiem państwo raz jako największy pracodawca, powtóre jako — u nas jest to najsilniej postawione wobec przewagi rządu nad Sejmem — szafarz podatków i innych ciężarów. Państwo jako pracodawca jest wzorem dla przedsiębiorców prywatnych, jak się pogłębia przesilenie. Państwo przez zmniejszenie płac swych pracowników zmniejszyło i tak ledwo wegetującą produkcję przez zmniejszenie konsumcji, a pracodawcy prywatni gorliwie naśladują ten przykład; widzimy to obecnie na walce o płace górnicze, która stanowi sygnał dla innych przemysłów w kierunku naśladowania.

Czy wogóle w ostatnich tygodniach uwidoczniło się w jakimkolwiek kierunku jakieś posunięcie rządu na froncie gospodarczym? Czy może okazały się jakieś uchwytne rezultaty z cichych zabiegów rządu około sprowadzenia poprawy? Jeden tylko głos ze strony rządu odezwał się odnośnie do życia gospodarczego, mianowicie wystąpienie p. ministra przemysłu i handlu generała Zarzyckiego na komisji budżetowej. I co dowiedzieliśmy się z tego wystąpienia? Przy największym objektywiźmie trzeba powiedzieć: nic. Resume z przeszłości nie daje żadnych uchwytnych materjałów do wyprorokowania przyszłości, tem mniej, że nawet, przyjmując dobrą wiarę, nie można z tej przeszłości wyciągnąć pocieszających horoskopów na przyszłość.

Stanęło się u nas na wygodnem, bo nie wymagającem natężenia myślowego, stanowisku, że szkoda zajmować się przesileniem, bo jak ono przyszło ze świata, tak i zmieni się ze zmianą w świecie. Fatalistyczne poddanie się losowi bez natężenia sił dla sprowadzenia jego zmiany było dawniej przywilejem ludów wschodnich — czy i pod tym względem należy Polskę, jak to się dzieje z innych powodów, zaliczyć do wschodu? Tak wygodnie jest, a do tego przybywa jeszcze wygoda która nie lubi nadzwyczajności, lubi natomiast utarte drogi i wytarte metody.

Zapoczątkowało się u nas w ostatnich miesiącach ub. r. akcję dla zwalczania skutków — nie rzeczy samej — bezrobocia. Rząd widocznie uważa, że zrobił, co do niego należy, resztę zrobi p. Klarner w Warszawie i przewodniczący komitetów wojewódzkich i lokalnych. Sąd o tej robocie już wydaliśmy, ale samą krytyką nie zmieni się faktu, że rząd swój udział w walce z bezrobociem ograniczył do — czynności rejestracyjno statystycznych urzędów pośrednictwa pracy. Jaka stąd może wyniknąć korzyść, nie mówiąc już o pomocy, dla bezrobotnych, szczególnie jeżeli się weźmie pod uwagę, że większość ich jako niezarejestrowana nie jest nawet przedmiotem tych biurokratycznych zabiegów?

Sytuacja jest podobna do tej anegdotki o furmanie, który chciał odzwyczaić swego konia od jedzenia i udało mu się to przez 8 dni, ale w dziewiątym koń zdechł. Można i u nas zamknąć obydwa oczy na istniejący stan i nawet powiedzieć: jakoś żyjemy albo — jak powiedziano z „najwyższego miejsca", że złe położenie gospodarcze nie zwaliło jeszcze żadnego państwa. Można z tego wyciągnąć wniosek, że Polska może żyć także jako państwo dziadów — czy robi się coś innego, jak — w najlepszym razie — dawanie jałmużny?

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Od I do IV brygady

Nie przeciwnik sanacji — świetny zaś znawca teatru, Boy-Żeleński, w recenzji z granej w „Teatrze Polskim" w Warszawie sztuki K. A. Czyżowskiego, „Virtuti Militari" pisze, że utwór ten, który miał być **gloryfikacją legjonów**, był rosnącem z aktu na akt nieporozumieniem — i „autentyczni legjoniści musieli słuchać tej sztuki z niesmakiem i zgorszeniem". Albowiem: „Cóż mogło być dla nich przykrzejszego, niż obwieszanie ich przeżyć, ich walk, śmierci ich towarzyszy, błyskotkami złej literatury? Cóż może być dalszego od ich męskiej i skąpej w słowa ofiary, niż to puste i pretensjonalne gadulstwo?"

O scenach, poprzedzających wymarsz strzelców (w tej liczbie ..surowe cenzurowanie w Galicji programu wieczorków patrjotycznych) pisze Boy: „Takby sobie mógł w istocie wyobrażać te rzeczy jakiś autor naprzykład... **japoński**, albo inny pisarz z dalekich krajów, gdyby kreślił sztukę na tle stosunków polskich".

Ale nie do zniesienia staje się dla krytyka akt ostatni sztuki, gdzie Czyżowski „stylizuje się na Konrada z „Wyzwolenia". „Czegóż" tam niema — pisze Boy Żeleński — w tym neo-mesjanizmie od siedmiu boleści, który nadyma się, jak pęcherz „polskością", odmieniając ją we wszystkich formach i przypadkach, przeciwstawiając ją całej **zgniłej Europie**, składającej się z samych kramarzy, „handlarzy sardynek". To jest **polityka zagraniczna** nowego Konrada; **polityka wewnętrzna** zaś sprowadza się do frazesów o koleżeństwie, o pracy, pracy... (To zagrzewanie narodu do **pracy** komicznie brzmi w chwili, gdy **brak pracy** jest najbardziej palącem zagadnieniem społecznem; świadczy to, jak frazes przesłonić może rzeczywistość)".

Nie mamy zamiaru oczywiście wyszukiwać okoliczności łagodzących dla autora nieudolnej sztuki, który sobie wyobraził, że gdy do własnych bombastycznych frazesów doda na zakończenie „gazeciarskiej wyspiańszczyzny" — gloryfikacja legjonów znajdzie godny finał...

Sam pomysł stworzenia sztuki, która obejmowałaby jednym nastrojem patosu zarówno ideałami płonącą jutrzenkę legjonową — gdzie pusty frazes może brzmieć fałszywie — jak „i skrót współczesności", tak niepodobnej do marzeń twórców rojeń legjonistów na temat przyszłej Polski, spiętrzył trudności nie do pokonania i dla potężniejszego pióra. P. Czyżowski próbował wykręcić się sianem i nic dziwnego, że Boy przykrą i niezręczną, że za skład furażu uznał reminiscencje z wielkiego poety, który tyle przeżytej męki wkładał w swe dziela! Wiemy, że do legjonów spieszyła młodzież socjalistyczna, ludowa, radykalna, że ona stworzyła „gros" legjonów, że zachętę i sympatję znajdowała przedewszystkiem wśród wymienionych kół lewicowych. Od Oleandrów do stołecznego przyczółka mostowego upłynęło wiele wody.

Nieśwież — Czwarta brygada — Brześć. Czy można to wypowiedzieć artystycznie (o co chodzi p. Boyowi) jednym tchem czy tonem z Łowczówkiem, Rarańczą, Marmarosz-Sziget? A jednak technicznie powinno owiewać całą sztukę.

P. Boy-Żeleński, jak przytaczaliśmy wyżej, uznał że „autentyczni legjoniści musieli słuchać tej sztuki z niesmakiem i zgorszeniem".

Zdawałoby się, że przymiotnik „autentyczny" jest określeniem dość ścisłem. A jednak zmienne losu koleje wprowadziły tu dyferencje takie, jak: ob. Bagiński i p. Kostek Biernacki. Te różnice zresztą, istniały, choć nie w formie dramatycznej w zaraniu samych legjonów, gdzie przedewszystkiem rozróżniano frontowców od innych formacyj, a co się tyczy p. Kostka-Biernackiego nawet indywidualnie dawano mu, jak zeznawali świadkowie na rozprawie brzeskiej, specjalny przydomek.

Prasa rządowa uważa za najlepszych przedstawicieli legjonów tych, który najbliżej stoją, jak się mówi, wielkiego ołtarza.

Z innej strony zestawiano nazwiska tych wybrańców: wykaz obejmował przedstawicieli drugiego oddziału.

I jeszcze jedno: w recenzji „Robotnika" z „Virtuti Militari" sygnowanej J. S. czytamy, że ulgowe bilety na przedstawienie tej sztuki sprzedaje Federacja gen. Góreckiego (prezesa Banku gospodarstwa krajowego). Sztuka ta musi być zatem w pewnych sferach mile widziana i uchodzić za godną polecenia.

STANISŁAW SZCZEPAŃSKI (Stronnictwo Ludowe)

Boy, dziewice konsystorskie, prawo małżeńskie, rozwody, poradnie, a wieś

„Był teżto na wsi spokój, był i djabli przynieśli jakiegoś „bója". I cały spokój djabli porwali — opowiada mi pewien starszy chłop z wioski, z pod Wadowic. Jak przyjdzie ta święta niedziela — prawi dalej — i nasz księżyna wylezie na ambonę, to nic i nic i o niczem więcej nie mów, jak tylko o tym mędrcu co się Boy, czy jak tam nazywa i o tych dziewicach konsystorskich, o tych poragrafach, przez które będzie się można z „babą" rozejść, a brać sobie inną, (jak jakiemu jaśnie panu, lub ministrowi) i nie będzie potrzeba aż do Rzymu do Ojca świętego zajeżdżać i jak się to będzie robić zabiegi, by się tyle dziecisków nie rodziło. Starym chłop, po świeciem bywał i Sejm mi nie dziwny, bo mię do Lwowa wybierali ale jako żyw nie mogę pojąć przez co księża tak z tych ambon wydziwiają. Pędzą ludzi do zachrystji, każą ludziom podpisywać — nawet ludzie nie wiedzą co, — jakiesi papiery, bo „wiara święta zagrożona" i z przekleństwa bożego nieposłusznym heretykom będą się rodziły dzieci z baraniemi łbami, na końskich kopytach, głowy będą mieć niżej pasa, a niżejpasie na głowie, a językiem będą mówić takim, co to jakiś żyd z Białegostoku wymyślił..... Koniec świata, piekło, ogień wieczny, potępienie — niech ręka boska broni i zachowa".

Trudno było słuchać dłużej. Jakby kto chciał odwrócić ludzką uwagę od kryzysu i nędzy ludzkiej, byłby czegoś lepszego nie wymyślił i nie obrałby lepszej pory, jak czas obecny do robienia ludziom wiatru w głowie. A na wsi o wiatr w głowie nie trudno. Spali ludzie spokojnie, nie znali się na dziewicach takich, czy owakich, konsystorskich i niekonsystorskich, przegrzmocił chłop czasem i „babę", albo i „baba chłopu kudły obdarła", że popić lubiał, a i do dziewuch czynił umizgi, żadną babę ochota łatwo nie zbierała, żeby chłopa odlecieć i nie chcieć z nim grzeszyć, a tu teraz jak Boy wypisał kilka książek i zaczął się mieszać do małżeńskich interesów, tak taki poruszył wicher, że się ani wyznać nie można, kiedy się to wszystko uspokoi. Nikt nie myślał o „boyach", miał boja przed policjantem, żeby go nie zapisał na karę, a teraz nie ma kobiety na wsi ani chłopa, żeby nie mówili o „boyach", o rozwodach o dziewicach, o poradniach bo o tem prawią... księża z ambon jakby na ludzkie utrapienie. Wyrostki bezwąse, podlotki a nawet dzieci w szkole — wszyscy prawią o tych sprawach jakie Boy „poruszył".

Niema co bawić się ani w ustawodawcę, czy moralistę. Życie dokonywa rzeczy, jakie mu potrzebne — czy tego zechce Boy, czy nie zechcą tego klerykali. Życie jak rzeka wiecznie nie płynie jednem korytem i o ile ludzie i przepisy prawa go nie uregulują, reguluje sobie łożysko samo życie. Przeważnie byłoby lepiej, żeby życie sobie nie wszystko samo regulowało i tak się ma rzecz i z kruciatą przeciw tym sprawom, jakich broni Boy. Żadne prawo nigdy i nikomu nie nakaże się rozwieść z żoną, gdy tego nie chcą strony zostające w małżeństwie. I znów dziury w niebie nie będzie, gdy z polecenia sumiennego lekarza i ze słusznych powodów kobieta nie będzie musiała rodzić istoty chorej, czy społecznie szkodliwej. Byłem przed kilku laty sędzią przysięgłym i zwierzchnikiem ławy w Krakowie. Sądziliśmy młodą dziewczynę o dzieciobójstwo. Jedna taka rozprawa tragedji ludzkiej i jej zrozumienie wystarczy na długo. Zdaje się — o ile sobie dobrze przypominam — uwolniliśmy oskarżoną prawie wszystkiemi głosami, a w sumieniu swem byliśmy zgodni i święcie przekonani, że w wymiarze sprawiedliwości byliśmy... sędziami sprawiedliwymi, a za co nas Bóg nie pokarze. Na oskarżoną czekał nie uwodziciel, a inny, który ją za żonę pobrał i ma z niej — z pewnością — człowieka, jakiego potrzebował w drodze życia.

Z jakie 25 lat temu wojowano z ambon, podobnie jak dziś i straszono ludzi „ślubami na 3 lata". Poniewierało się po wsiach dosyć i agitatorów i dość bibuły z tem „wymyślicielstwem". Jak przeszły burze wyborcze, to i o trzyletnich ślubach słuch zaginął. Będzie i teraz coś podobnego. **Widocznie komuś zależało na tem, by bombą o ślubach, rozwodach, dziewicach, poradniach odwrócić uwagę społeczeństwa, uśpić czyjąś czujność i przeprowadzić czego się zachciewa — ale to ani chłopom, ani księżom, ani Boyowi się nie śni.** Nie dałbym złamanego grosza za to, że jednego dnia nie tyle przyjdzie się kłopocić z „rozwodzicielami", co z nową konstytucją i nowemi ustawami samorządowemi, jakie „zbawiciele" Polski mają w zanadrzu i niemi nas uszczęśliwią. A na tej grze nie połapali się nawet Jezuici z ks. Urbanem na czele.

Prawo małżeńskie nie ma tak głębokiego zastosowania — szczególnie na wsi — jak dwie niesłychanie ważne ustawy: **KONSTYTUCJA I SAMORZĄD!** Stanowią one dopiero trzon życia nieladа. Dopiero te ustawy będą miały wpływ na wszystkie arterie życia i te dopiero wyharatają nam niejedną głęboką przerębłę o ile niegodziwemi rękami i niewłaściwemi narzędziami zostaną wyrąbane. O tych ustawach informować lud byłoby rzeczą także i — kapłanów.

Uważam Boya-Żeleńskiego za zbyt poważnego pisarza, aby w wystepach swych i harcach szukał źródła reklamy dla swych utworów i utworów przez siebie tłumaczonych. Z Boya przemawia nie tylko pisarz, ale lekarz i społecznik. Zabiera głos on właśnie, bo inni literaci nie chcą się narazić klerykałom, występującym przeciw reformie prawa małżeńskiego w Polsce.

Cała ta wojna zupełnie niepotrzebna. Ani Boya nie uśmiercą, ani klerykalizm nie poniesie klęski. Klęskę poniesie ten trzeci, gdy nie potrafi uśpić naszej czujności. **W Sejmie czwartym ma rząd większość i przeprowadzi takie prawo** jakie sam zechce. Lecz zupełnie nie ma obawy, by owa ustawa rychło stanęła na porządku dziennym. U nas z ustawami nie spieszą się jak z „luzami", albo z przerzucaniem pozycji budżetowej na pozycję. I jeszcze i Boyowi posiwieje lepiej czupryna, nim się doczeka efektu z swego „bojowania". I może po „dziewicach konsystorskich" napisze o „kawalerach niebieskiej krwi", jacy będą stanowili równoważnik do dziewic.

Wieś nasza niech w bojowaniu z Boyem nie ma boja. Niepotrzebne są trociny zaprószające chłopskie głowy i odciągające lud od myśli nad jeszcze większemi sprawami. Nikt i niczem nie zmusi nigdy chłopa do porzucenia swej „baby", ani nie nakaże „babie" porzucić męża, jakiemu przysęgała dozgonną i wszelaką dolę. Projekt ustawy nie jest jeszcze i tak ustawą i jeszcze dużo wody upłynie, nim się na światło dzienne pojawi. Posłowie ludowi będą czuwać i nad tem, by i Boya żywcem nie spalono i by niepotrzebnych zadrażnień uniknięto.

Sądownictwo

—o—

Sędzia **Lauter, który** na gruncie warszawskim znany był jako sędzia do spraw prasowych w sądzie grodzkim, **został świeżo mianowany wiceprezesem** sądu okręgowego. Jak widzimy, p. Lauter **szybko postępuje po szczeblach karjery sędziowskiej.**

* * *

Marszałek Sejmu p. Świtalski, komentując mowę posła Żuławskiego, na piątkowem posiedzeniu Sejmu oświadczył, że w wyrażeniu p. posła Żuławskiego mieściły się dwa zarzuty pod adresem sądu: 1) „zdradzenie przez sąd tajemnicy" i 2) że „wyrok nie był wynikiem osądzenia według sumienia sędziowskiego, **ale z góry ułożoną i z góry znaną decyzją o charakterze politycznym".**

Słów tych poseł Żuławski nie **wypowiedział,** są one własnością p. Świtalskiego, jako **„komentarz"** do mowy posła Żuławskiego. Następnie p. Świtalski oświadczył, że rzucanie **ciężkich** zarzutów przeciw sądowi uważa za **„karygodną nieoględność".** („Gazeta Polska" z 23 stycznia 1932 r.).

* * *

„Przedewszystkiem zanotować muszę ogromną **swoją radość, że SĄDOWNICTWO idzie mniej więcej tak, jak jabym sobie życzył".**

Józef Piłsudski: Wywiad z 14 września 1930 r. „Gazeta Polska". Nr. 253.

„Gasnący świat"...

(Refleksja)

—o—

Skwarny dzień lipca 1910 roku. Na błoniach krakowskich wielka olimpjada tężyzny duchowej i fizycznej narodu. Defilada 100 tysięcy Polaków u stop Kopca Kościuszki. Wielkie słoneczne dni... narodowe, w przeciwieństwie do narodowych nocy... o których mówił Strug... Naokoło improwizowanej ambony, polscy przedstawiciele parlamentarni z pod trzech zaborów. Utkwiły w pamięci postaci, w pięknych strojach polskich. Śp. Juljusz Leo, hr. Skarbek, Wincenty Witos w sukmanie, Stanisław Głąbiński i inni. Naraz stutysięczna masa zamilkła. Na ambonę wchodzi ks. biskup Władysław Bandurski. I płynęły słowa, jak spiż, z ust Skargi XX wieku. Trzy imiona nie schodziły z ust tłumów, zebranych wówczas w duchowej stolicy Polski: Jagiełło, Paderewski... i Bandurski. Gdy w latach następnych biskup Bandurski z jakichś okazyj wygłaszał kazania w kościele Marjackim, to zdawało się, że tłum rozsadzi prastare mury kościoła. Nareszcie gdy przed laty, z okazji też jubileuszu, u Gebethnera wyłożone były arkusze do podpisu, pod adres hołdowniczy dla biskupa jubilata, to księga z każdą chwilą pęczniała. Nić wielkiej sympatji przywiązała mnóstwo ludzi do tej postaci. Znana jest rola biskupa Bandurskiego podczas wojny światowej.

Gdy „wybuchł" maj 1926 roku, śledzono stanowisko ks. biskupa i nić zaczęła się przecież. Nastał Brześć, a wtedy reszta niezależnych wielbicieli biskupa nadsłuchiwała, czy też ks. biskup Bandurski, duchowy wychowawca legjonów, zgłosi swój akces do wielkiego głosu protestu. Nic. Może „wybory", „pacyfikacja", „konwulsje praworządności", napady uzdrawiaczy na ludzi mniej czy więcej zasłużonych dla ojczyzny, ale nie liżących *hupkającego bata*, może coś z tego skłoni ks. biskupa do odezwania się. Nic z tego. Więc nić została do reszty zerwana.

Mimo to, gdy w ubiegłą niedzielę miała się odbyć akademja ku czci ks. biskupa Bandurskiego, z okazji 25-lecia sakry biskupiej, poszedłem na tę uroczystość. I oto co. W Krakowie, gdzie, jak wyżej wspomniałem, ks. Bandurski porywał tłumy, w tej kolebce legjonów... Oleandrów... i 6 sierpnia 1914 roku... w mieście przeszło 200-tysięcznem, na czele którego stoi sam p. Belina-Prażmowski, i wszelki Duch sanację chwali, w tym Krakowie, na takiej uroczystości, *więcej niż połowa sali* Starego Teatru była *zupełnie pusta*. Jeżeli zaś od uczestników akademji odliczy się przedstawicieli województwa, policji i innych urzędów, biorących z obowiązku udział w tego rodzaju imprezach, jeżeli odliczymy pewną ilość pań z towarzystwa, które przyszły, aby za zł. 1.50 (już z garderobą) usłyszeć Adę Sari, to pozostanie kilkadziesiąt 50-groszowych... obywateli na galerji. A już konia za 3 zł.... z rzędem temu, kto na akademji doliczył się 10 (dziesięciu) czynnych oficerów, w mieście garnizonowem, jak Kraków.

Powie ktoś ciężkie czasy, a akademja była za wstępem. Ale w tym samym czasie w kinach, gdzie występują Mia Miau, czy inna Greta z Garbem, było pełno. Wspomniałem wyżej o podpisach na adresie dla ks. biskupa przed laty. Otóż i na obecnej akademji zbierano podpisy. Ale żal się robił na widok tych arkuszy. Miały więcej białych miejsc niż „Naprzód", gdy wyszedł z biura cenzora a ten cenzor był właśnie po niefortunnej zdawce... Spodziewam się, że czytelnicy zrozumieją, iż ten mój wierny opis akademji, to nie z żalu, że ta impreza się nie udała. (Pomijam, rozumie się, piękne produkcje chóru „Echa" pod batutą prof. Walek-Walewskiego czy przecudny śpiew Ady Sari). Chcę pokazać, jak minimalny jest wpływ BB, skoro nawet nie można było odkomenderować pewnej ilości statystów... jak to na galówkach dotychczas się praktykowało. Masy, gdy tylko nie są pod przymusem, odwracają się od wszystkich wielkości sanacyjnych, choćby to byli niegdyś najzasłużeńsi.

Gaśnie popularność i musi gasnąć, gdy się trwa w obozie moralności „nowo-kadrowej"... gdy się patronuje... obozowi, który, jak zmora, dusi i rozdwaja naród.

Chciałbym utrzymać poważny ton niniejszego artykułu. Muszę jednak przytoczyć, jakie sprzeczności ujawniły się na omawianej uroczystości. W słowie wstępnem referent miał mówić o biskupie Bandurskim, jako o duchownym ojcu... legjonów, tymczasem mówił wiele więcej o dziadku... W pierwszym rzędzie krzeseł siedział prez. miasta Krakowa Belina-Prażmowski, a tu p. Karbowski, artysta teatru Słowackiego, wygłasza z wielkim talentem piękny hymn Wyspiańskiego, ale do — Ducha...

Mając bilet wstępu na krzesło i mimo wielkiej ilości próżnych krzeseł — podczas całej prawie uroczystości stałem. A to z następujących powodów: Na samym wstępie orkiestra zagrała hymn państwowy; rozumie się, że wszystko wstało. Po jakimś tam ukończonym numerze programu zagrano „pierwszą brygadę", a dworacy wstali z miejsc. Ja zaś, pomyślawszy, że już lepiej jest w Starym Teatrze stać, niż gdzieindziej siedzieć... stałem już do końca uroczystości. Bo nużby orkiestrze zachciało się zagrać „czwartą" i „siódmą brygadę", trzebaby ciągle wstawać...

M. F. Grund.

Umarła konferencja, niech żyje konferencja

Konferencja reparacyjna zatem 25 bm. nie odbędzie się. Politycy mają do 30 czerwca br. czas na obmyślenie innych sposobów uporządkowania tej sprawy, gdyż dopiero 1 lipca kończy się jednoroczne moratorjum. Stanęło na tem, że Niemcy ani 1 lipca ani wogóle już nigdy płacić nie chcą, Francja zaś obstaje przy planie Younga z możliwością odroczenia spłat na lepsze czasy. Jak pogodzić te dwa tak zasadniczo sprzeczne punkty widzenia, jest rzeczą polityków, ponieważ rzeczoznawcy zdanie swoje już wypowiedzieli: Niemcy w tej chwili są niezdolne do płacenia.

Pogrzebawszy jedną konferencję, świat — w szerszem znaczeniu, bo z udziałem Ameryki — zabiera się do drugiej: do rozbrojeniowej. Ustalona na 2 lutego data jej zebrania nie została dotąd odroczona; przeciwnie — wszystkie państwa zamianowały już swych delegatów, amerykańscy jadą już okrętem do Europy. Ponieważ i przewodniczący konferencji Artur Henderson powrócił do zdrowia, niema żadnej przeszkody w dotrzymaniu terminu.

Z góry trzeba podkreślić, że nie należy do tej od pół tuzina lat przygotowywanej konferencji przywiązywać zbyt wielkich nadziei. Dotychczas nawet niewiadomo, czy osiągnie ona bodaj skromne ograniczenie zbrojeń, gdyż o rozbrojeniu nawet się nie mówi. I tu w grę wchodzą dwie tezy: jedna amerykańsko-angielska za bezwarunkowem ograniczeniem zbrojeń, druga francuska z jej sojusznikami za warunkowem tj. za poprzedniem zagwarantowaniem bezpieczeństwa.

Teza anglosaska wychodzi z założenia, że ograniczenie zbrojeń w sensie zmniejszenia budżetów wojskowych jest jednem z założeń nietylko dla większego zapewnienia pokoju, ale też dla sprowadzenia polepszenia gospodarczego przez to, że pieniądze zaoszczędzone na militaryzm mogą być użyte na roboty produktywne, na zwalczanie bezrobocia. Tę tezę, zapewne z innych pobudek, przyswoiły sobie i Włochy, dla których zmniejszenie wydatków wojskowych jest kwestją uchronienia się przed bankructwem państwowem.

Teza francuska jest bardziej skomplikowana i dlatego niebezpieczniejsza. Co bowiem wedle tej tezy znaczy bezpieczeństwo? Znaczy gwarancja, że Francja nie zostanie napadnięta względnie że w razie napadu otrzyma pomoc. Kto miałby dać tę pomoc? Chyba w Paryżu nie wierzą, aby mogła ją dać Liga Narodów, której słowo — jak okazał konflikt chińsko-japoński — nic nie pomaga, zaś siły fizycznej dla poparcia tego słowa nie posiada.

Przychodzi do tych dwóch trudności trzecia, mianowicie ze strony niemieckiej. Niemcy stawiają alternatywę: albo wszyscy się rozbroją, albo Niemcy muszą otrzymać pozwolenie na takisam system uzbrojenia, jaki mają inne państwa, czyli zniesienie nałożonych traktatem wersalskim ograniczeń: zniesienie obowiązkowej służby wojskowej, utrzymywanie tylko stutysięcznej armji ochotniczej, zakaz utrzymywania ciężkiej artylerji, tanków, lotnictwa wojskowego itd. Rozumie się, że Francja o tym drugim warunku i słyszeć nie chce, uważając go, ze swego stanowiska słusznie, nietylko za zmniejszenie swego bezpieczeństwa ale i za jeden z głównych sposobów niedotrzymania przez Niemcy traktatów.

Wobec tych sprzeczności konferencja nie rokuje wielkich nadziei. Już dziś uprzedza się opinję publiczną, że potrwa ona długo, może pół roku czy więcej, a każdy miesiąc jej trwania może stać się — większem niebezpieczeństwem dla pokoju. W czternastym roku po zakończeniu wojny światowej taka perspektywa jest smutnem świadectwem dla dobrej woli i zdolności ludzi rządzących światem.

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA"
Jana Wolnego, pl. Szczepański 2, Tel. 103-31
urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych, przeprowadza ekshumacje i przewozy zwłok do wszystkich krajów
Mniej zasobnym daleko idące ustępstwa.

Bojownik sanacyjny w więzieniu

B. prezes Strzelca i honorowy przewodniczący komitetu budowy pomnika p. Piłsudskiego w Margoninie (Pomorze), Józef Połczyński, został ostatnio skazany na 5 miesięcy więzienia za nadużycia pieniężne, których się dopuścił na stanowisku kierownika magistratu. Połczyński był na terenie Margonina rzecznikiem specjalnej „polityki" b. woj. Wrony-Lamota.

Z dnia

NOWY STYL „CZASU"

„Czas" podał w numerze wczorajszym sprawozdanie z procesu prasowego, wytoczonego naszemu dziennikowi przez komisarza Kasy chorych. p. Kołkiewicza.

Mniejsza o to, że w sprawie tej dopatruje się tylko szeregu „bezprzykładnych ataków na osobę oskarżyciela prywatnego, że nie zainteresował się wcale zarzutami „Naprzodu", dotyczącemi gospodarki w Kasie. Nie możemy nikomu dyktować, co bardziej interesować go powinno. Nas w tem sprawozdaniu rozśmieszył jeden malutki szczegółik, nad którym mogą sobie łamać głowę — skutkiem niezrozumienia, dawni czytelnicy „Czasu", nie przyzwyczajeni do innowacyj p. red. Grzybowskiego.

Sprawozdanie bowiem wspomina na czele, że rozprawa toczyła się przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi **cekawistycznego** „Naprzodu".. Sądzimy, że nie dotarł do uszu wszystkich dawnych patronów i matron „Czasu" **żargon Moraczewszczyzny:** nazwa, ukuta przez tych, którzy z PPS zerwali i sami nazwali siebie „b. frakcją rewolucyjną PPS", ażeby tym tytułem postawić się niby na równej stopie z nami, partję zaś, którą opuścili przezwali: PPS-cekawiści (od inicjałów Centralnego komitetu wykonawczego).

Otóż ani „Naprzód" nie jest w Krakowie pismem, którego odcień partyjny trzeba było czytelnikom bliżej określać, ani p. K. Grzybowski, obecny redaktor „Czasu", nie jest secesjonistą z pod znaku p. Moraczewskiego. Wiemy, czem nie jest i wiemy czem jest. Otóż z wykształcenia jest prawnikiem. Jego wywodom prawniczym stawialiśmy już poważne zarzuty. Teraz zaś, ponieważ nie chodzi o ważne problemy, tylko wciąż o słowa, użyte w sprawozdaniu sądowem, a wydrukowane w jego piśmie, możemy tę sprawę traktować żartobliwie.

Otóż tytuł notatki: **2 miesiące aresztu dla redaktora „Naprzodu".** Prawnik chyba rozumie, że jeżeli sąd skazuje kogoś na grzywnę — to musi dodać rygor, że w razie nieściągalności jej odpowie aresztem. Jakaś plotkarka chwytająca tylko słowa jaskrawsze, powróciwszy z rozprawy mogłaby wołać: **dwa miesiące aresztu!** Ale redaktor-prawnik?

JEDWABIE
WEŁNY
SUKNA
AKSAMITY
WELWETY
PŁÓTNA
DYMKI
RĘCZNIKI
KAPY
KOŁDRY
KOCE i t. p.
W NAJWIĘKSZYM WYBORZE KUPUJE SIĘ NAJTANIEJ
TYLKO U FREIWALDA
KRAKÓW, FLORJAŃSKA 44, I. PIĘTRO

Z WYSTAWY

—o—

WYSTAWA „DZIESIĘCIU"

Po wystawie „Sztuki", która wykazała dewaluację dawnych wartości tego towarzystwa — wystawa „Dziesięciu", zrzeszenia niezrzeszonych. — Grupa bez obowiązującego programu i bez strychulca artystycznej ideologji — i tak być powinno. Stąd rozmaitość charakterów — Hofmann, zapatrzony w treść tematu i nastrój, Z. Pronaszko, żyjący rozkoszą, czerpaną z barwy i faktury t. j. samego fizycznego operowania farbą, Samlicki w realnem podejściu do rzeczywistości nie tracący młodzieńczego romantyzmu, Popławski, niezachwiany realista z przebłyskami klasycystycznego idealizmu itd. Jest więc ze wszech miar pożądane to zrzeszenie artystów, dotychczas luzem chodzących — ułatwia bowiem pracę zarówno dyrekcji Towarzystwa, która stara się dawać, w miarę możności, systematyczny przegląd wszystkich współczesnych wysiłków artystycznych, — jakoteż inteligentnej publiczności, której zależy na racjonalnym programie wystaw. Poza tem grupa „Dziesięciu" dowodzi, że nawet artyści „samotnego domu" zaczynają liczyć się z postulatami życia. — Choćbyśmy mieli tu do czynienia z przemijającą efemerydą, bądź co bądź fakt powstania tej grupy świadczy o pewnej ruchliwości artystów krakowskich, którzy, spychani w cień przez warszawskie organizacje i przywileje stojących blisko ołtarza, muszą zdobyć się na wysiłek w plastyce i zbiorowej organizacji, jeśli chcą porzucić narzuconą im rolę bytowania w ciasnych opłotkach za rogatkami Warszawy.

Wystawa, jak wspomniano, nie jest jednolita pod względem charakteru, nie ma też równomiernego poziomu wartości. Z pośród prac E. Geppperta więcej przekonywujące są pejzaże, natomiast w kompozycjach, przejawiających stylizację historycznej rasy konia (Michałowski), znać pewne znużenie nową odmianką swego ulubionego tematu, w którym główną rolę odgrywa koń, tym razem w formie, wyhodowanej w pracowni.

Teodor Grott, znany spadkobierca fałatowskiej plamy akwarelowej, wystawił obecnie przeważnie olejne prace. Po udałych poszukiwaniach nowego wyrazu w akwareli, czego dał dowód w swej zbiorowej wystawie zeszłego roku, ten zwrot do akademickiego, realistycznego studjum i olejnego tworzywa, mało odpowiadającego artyście — jest dość nieoczekiwany.

Zdumienie zaś wywołuje Henryk Gotlib zamachem na duży wymiar obrazu („Rodzina"), który w małym szkicu byłby przypominał może którąkolwiek pozycję z poprzedniej wystawy tegoż artysty.

Włastymil Hofmann nietylko na każdej wystawie, ale wogóle w sztuce polskiej, zajmuje dziś stanowisko samotnicze. Ścierają się ze sobą coraz to nowe problemy formy i koloru, ścigają się hasła „przewartościowania wartości" — Hofmann, zamknięty w swym świecie madonn, świątków i wysnutych z własnej fantazji niebiańskich idylli, żyje zadumaniem nad „Błogosławieństwem", „Kielichem goryczy" i nastrojami, których „srogi czas nie skruszy". To są jego tematy, choć, zdaje się, „Madonna" i „W stajence" są mu bliższe.

Alfons Karpiński, obok portretów i główek, malowanych we właściwym sobie wyrazie oraz słabych „Róż", ma jednak „Akt", który streszcza w sobie wszystkie najlepsze cechy tego artysty: miękkość, jedwabistość i pastelowość kolorytu, elegancja w układzie, rysunku i precyzyjnej fakturze, umiejętność dyskretnego wprowadzania smaczków itp. „Akt" jest jedną z lepszych autocharakterystyk artysty.

Objektywistą w portrecie jest St. Machalski, a zbliżony do realizmem Stanisław Popławski, którego bronz „Głowa chłopca" przemawia z pośród wystawionych prac rzeźbiarskich największą prawdą wyrazu a zarazem wdziękiem. Poza tem „Macierzyństwo" — choć patrząc na ujęcie tego tematu, cisną się nam na pamięć różne analogje — ma wiele wartości formy ceramicznej. Natomiast „Wieczór" rozstał się z rysem idealizacyjnym i poprawnością, jako głównemi tendencjami rzeźbiarskiej formy tegoż artysty.

Z pośród prac Zbigniewa Pronaszki dwie celują: „Martwa natura", a szczególnie „Przy stole". Wyraża się w nich malarski temperament, instynkt kolorystyczny i zasada, że wartość plastyczna stoi ponad wszystkiem. Z dotychczasowych prac artysty „Przy stole", jest chyba najdojrzalszem dziełem, mimo spontaniczności wyrazu.

Obok Cz. Rzepińskiego, który wystawił dwa kolorystyczne studja, ostatni z „Dziesięciu", Marcin Samlicki, przypomniał się portretami, zaściankowemi typami i pejzażami z Lipnicy Murowanej. Jest w tych pracach szczere podejście do rzeczywistości — bez kanonu, regulującego formę, bez wszelkiej mody i tupetu, który u młodych jest tak często istotą narzucającego się nowatorstwa. Ta właśnie bezpośredniość, obok poezji przedmiotowości i pieszczotliwej faktury, nadają mu pewien rys romantyczny. Cechy te posiada między innemi roztopiony w zimnym kolorycie „Dwór w Lipnicy Mur.", najlepszy pejzaż na wystawie.

Poza „Dziesięcioma" są jeszcze inni. Ponad to coś krzyczy i woła afiszową barwą w Świetlicy, w której powieszono obrazy S. I. Witkiewicza. Choć to bal maskowy, dziś nie mam odwagi pisać o nim. Chcę mieć noc spokojną. **T. S.**

„Bat"... w instytucji ubezpieczeniowej

Skutkiem kilkakrotnych naszych alarmów w sprawie szkodliwej transakcji, dokonanej przez Zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych we Lwowie w związku z zakupnem Wolnego Domu Składowego w Krakowie, Zakład ten zmuszony został wydać krakowskiemu komitetowi budowy polecenie przeprowadzenia wiercenia terenu parceli przy ul. Okopy. Skrupulatne i dokładne badanie komisyjne **potwierdziło w całej pełni słuszność naszego twierdzenia, że na całym terenie tym (11.000 m²) znajduje się gruba warstwa torfu,** a pozatem jest on **nawskroś wodnisty.** Gdyby teren ten miał zostać zabudowanym, musiałoby to spowodować **znaczne podwyższenie kosztów fundowania,** gdyż koszt usunięcia torfu, nawiezienie ziemi i inne potrzebne adaptacje terenowe, **pochłonęłyby dodatkowo ponad 200.000 zł.,** nie mówiąc o innych niespodziankach, na jakie ten grząski teren naraziłby musiał Zakład. W tym stanie rzeczy koszta parceli **podniosłyby się o około 70 procent.** To też zupełnie zrozumiałe, że krakowski komitet budowy, kierując się interesem ubezpieczonych i względami oszczędnościowemi, powziął uchwałę stwierdzającą, że nabycie w drodze zamiany z Magistratem krakowskim parceli przy ul. Okopy jest dla Zakładu **wybitnie niekorzystne i bezprzedmiotowe, wobec czego Zakład winien z niej bezwarunkowo zrezygnować!**

Również nabycie drugiej parceli przy alei Słowackiego, skwalifikował krakowski komitet budowy jako **nie nadające się dla celów budowlanych Zakładu,** a to ze względu na niepomiernie **wysokie koszta kupna.** Według bowiem przypuszczalnych obliczeń, czynsz w tym domu za 2 pokoje z kuchnią musiałby wynosić miesięcznie najmniej **od 160 zł. do 180 zł.,** co w dzisiejszych warunkach **wykluczałoby stanowczo możliwość nabycia takiego mieszkania przez powołanych do tego urzędników prywatnych.** A przecież głównym celem pieczy mieszkaniowej Zakładu jest **umożliwienie urzędnikom prywatnym** nabywanie stosunkowo **niedrogich** mieszkań!

Skoro zatem nabycie przez Zakład parceli przy ul. Okopy jest bezwarunkowo niemożliwe, a parcela przy ul. Słowackiego bez uwzględnienia kalkulatywnej korzyści, jaką miało przynieść zakupno pierwszej parceli, gwałtownie podraża koszta jej kupna, nie pozostaje Zakładowi nic innego jak **zrezygnować** bezapelacyjnie z całej transakcji zamiennej i pozostawić Wolny Dom Składowy w Krakowie jego przeznaczeniu i jego właścicielowi.

Zakład winien to tembardziej corychlej uczynić, ile że sam się przez swoich przedstawicieli naocznie przekonał o niezwykłej szkodliwości, narzuconej mu przez Min. Pracy i Opieki Społecznej, transakcji zamiany gruntów.

Jakkolwiek można zrozumieć, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, trudne położenie Zakładu lwowskiego, sprowadzone silnym naciskiem jaki nań w całej tej tajemniczej kombinacji wywiera Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej łącznie z Ministerstwem Poczt i Telegrafów, to jednak **Zakład winien się bronić z całą stanowczością przeciwko zmuszaniu go do niszczenia własnego majątku.** A jeśli Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej w ten sposób ocenia wartość i znaczenie tej opieki społecznej, że pcha Zakład do zawarcia transakcji, która przynosi instytucji ubezpieczeniowej widoczną i udowodnioną szkodę, to w ostateczności zabiorą głos ubezpieczeni i **zaprotestują przeciw takiemu zużytkowaniu ich ciężko zapracowanych składek ubezpieczeniowych!** I to jest właśnie klasycznym obrazem dzisiejszej ery sanacyjnej gospodarki: wszyscy ci, co mają w tej sprawie najwięcej do powiedzenia, a więc Zakład lwowski, ubezpieczeni, pracownicy Wolnego Domu Składowego, którym grozi widmo bezrobocia, interes publiczny... wszystko to razem powiada, że transakcja zamiany gruntów jest wybitnie szkodliwa, a ministerstwo pracy i opieki społecznej (?) mimo to, a może właśnie dlatego, naciska na Zakład, by dobrowolnie uległ dziwnej i niewytłumaczonej ministersko - magistrackiej kombinacji, nastawionej na zakupno Wolnego Domu Składowego w Krakowie kosztem ofiar ubezpieczonych i tez, wyrzuconych na bruk pracowników tej firmy. Oto kwiatek metody rządzenia batem... w instytucji ubezpieczeniowej.


Każda
matka może dać swemu dziecku
PRAWDZIWY BANAN
Stosunki ekonomiczne zmuszają rząd do nakładania wysokich ceł na banany. Z tego też powodu są banany u nas owocem drogim i nie dla każdego dostępnym. Po długich pertraktacjach udało się nam uzyskać zniżkę cła na masę (miąższ) bananową. Masę tę przerabia się specjalnie dla nas z owoców banana. W ten sposób możemy dać polskiemu dziecku tani, zdrowy i bogaty w witaminy pokarm w postaci banana w czekoladzie.
SUCHARD prawdziwy BANAN w czekoladzie
przewyższa siłą odżyw... prawdziwe banany, gdyż zawiera prócz banana też znakomitą czekoladę.
20 groszy
Zatwierdzony przez Państwowy Zakład Badania Żywności i [illegible]

ZAOSTRZENIE STRAJKU TRAMWAJOWEGO W ŁODZI

Trwający od niedzieli strajk tramwajowy w ostatnich dniach zaostrzył się. Na polecenie komitetu strajkowego obsługa warsztatów i kontrolorzy nie stawili się do pracy tak, że strajk stał się powszechny. Komunikacja w mieście odbywa się autobusami. Dyrekcja dla złamania strajku przyjęła 42 nowych pracowników, którzy od poniedziałku wyjechać mają na miasto. Dyrekcja wystosowała do związków zawodowych tramwajarzy oficjalne pisma, w których donosi, że uważa umowy z tramwajarzami, którzy nie zgłosili się do pracy w ub. środę, za rozwiązane i prosi aby b. pracownicy zwrócili dyrekcji torby do pieniędzy i inne akcesoria. Tymczasem w godzinach popołudniowych dyrekcja nietylko, że zmieniła pod tym względem swe stanowisko, ale powiadomiła tramwajarzy, że mogą powrócić do pracy do 5 lutego, i że ci tramwajarze, którzy do tego dnia stawią się w remizach, uważani będą nadal, jako stali pracownicy. Na miejsce tramwajarzy, którzy do wspomnianego terminu nie stawią się do pracy, przyjęci będą nowi pracownicy. Nad tem pismem dyrekcji obradowała komisja strajkowa. Prolongaty terminu do wiadomości nie przyjęto, postanawiając nadal trwać niezłomnie na poprzedniem stanowisku i w miarę możliwości obostrzyć strajk. Mimo pogłosek, że główna komisja strajkowa postanowiła zwrócić się do innych związków zawodowych o poparcie akcji strajkowej, komisja prowadzi strajk samodzielnie bez niczyjego poparcia. Komisja postanowiła zwołać w najbliższych dniach ponowne zebranie ogółu strajkujących. Ze strony okręgowej inspekcji pracy były uczynione próby zwołania wspólnej konferencji między dyrekcją, a przedstawicielami strajkujących, celem nawiązania rokowań. Do konferencji jednakże nie doszło. ponieważ cała akcja spoczywa w ręku specjalnej komisji strajkowej, reprezentującej ogół tramwajarzy. Związki zawodowe solidaryzują się ze strajkującymi. W ten sposób odpadła możliwość nawiązania bezpośrednich rokowań.

Z życia robotniczego

FASZYŚCI POLSCY ROZDAJĄ PRACĘ BEZROBOTNYM

Panowie z pod znaku ZZZ żerują na nędzy bezrobotnych, obiecując złote góry tym, którzy są ulokowani przy komitetach i kuchniach dla bezrobotnych, agitując za wstępowaniem do ZZZ. Ale ta praca idzie im ponuro. Jednym z tych śmiałków okazał się kontrolor przy wydawaniu obiadów dla bezrobotnych, przy ulicy Nadwiślańskiej niejaki p. Janczur, który namawiał robotnika piekarskiego, członka Związku zawodowego robot. przemysłu spożyw., obiecując mu dobrze płatną posadę, mieszkanie, opał i światło, jeżeli się sam zgodzi i namówi kilku członków do wystąpienia i stworzenia Związku robotników piekarskich, przy ZZZ. Czy ci faszyści, nie wiedzą o solidarności robotników piekarskich? Cóż oni zrobili dobrego dla robotników? Wy jesteście winny, że nędza i bezrobocie panuje wśród robotników, którzy chcą pracy. Precz z faszyzmem!

ZWYCIĘSTWO ROBOTNICZE W WOLBROMIU

W grudniu ub. r. dyrekcja fabryki gumy „Wolbrom" w Wolbromiu zredukowała wszystkich robotników i robotnice, wywieszając ogłoszenie, że z powodu braku zamówień fabryka zostaje zupełnie zamknięta na czas nieograniczony.

Okazało się jednak w kilka dni po zamknięciu, że cel był inny — a mianowicie: obejście dotychczas obowiązującej umowy i wprowadzenie nowego systemu pracy, opartego na zwiększeniu produkcji przy znacznej obniżce płac.

Przedstawiciele Związku na specjalnych zgromadzeniach wyjaśnili robotnikom, że wogóle nie można się zgodzić na żadne nowe warunki, gdyż dotychczasowa umowa nie została przez dyrekcję wypowiedziana, zaś wypowiedzenie pracy nie może się równać wypowiedzeniu umowy i dlatego nie wolno nam dopuścić, by robotnicy podjęli pracę na nowych gorszych warunkach, gdy obowiązuje stara umowa.

Walka trwała od 12 grudnia ub. r. do 18 bm. włącznie. Robotnicy, mimo wezwań otrzymywanych z fabryki i Państwowego Urzędu Pośr. Pracy, pracy nie podjęli i do ostatniej chwili stali solidarnie w swojej walce, z wyjątkiem niejakiego Cieślika Stefana, który, chcąc się przypodobać p. Westenowi, wyłamał się z pod ogólnej solidarności.

W dniu 18 bm. odbyła się konferencja, zwołana przez inspektora pracy, p. Federowicza, na którą Związek nasz nie otrzymał zaproszenia, ani też nie był o niej zawiadomiony, chociaż zarówno firma, jak i inspektor pracy, powinni wiedzieć, że robotnicy bez swego przedstawiciela nie będą konferowali, a gdyby im narzucono jakąkolwiek umowę, to podzieli ona los umowy z dnia 29 maja ub. r., także zawartej przez wymienionego inspektora pracy, która przez nasz Związek została unieważniona i zastąpiona inną odpowiednią umową.

Ponieważ uchwała zgromadzenia z dnia 11 b. m. polecała zatrzymać będącą w ruchu fabrykę „Ideal" i nawiązać kontakt z robotnikami w Olkuszu, którzy pracują w tej samej firmie, w dniu 18 bm. wyjechał do Wolbromia tow. Matula, celem wykonania wymienionej uchwały. Zdziwienie ogarnęło p. inspektora pracy i dyrektorów, gdy na konferencji tow. Kindler oświadczył, że robotnicy pertraktować nie będą, dopóki nie zostanie zaproszony przedstawiciel Związku tow. Matula, obecny w Wolbromiu.

Nie było innego wyjścia, jak tylko zaprosić przedstawiciela Związku, mimo tego, że plany tych panów szły w kierunku ominięcia Związku i zawarcia umowy — takiej, jaka będzie odpowiadała pp. dyrektorom. Rozumieli oni dobrze, że sami delegaci nie mogą prowadzić rokowań tak, jak człowiek, który zna b. dobrze p. dyr. Otta i p. Federowicza, a co najważniejsze — firmę „Westen".

Na konferencji tej zachwalano nowy projekt umowy i starano się wobec delegatów osłabić stanowisko tow. Matuli, który na temat nowej umowy wogóle nie chciał pertraktować, dopóki firma nie dotrzyma warunków starej umowy z dnia 1-go czerwca ub. r.

Starano się w nas wmówić, że... „dyrekcja chce robotnikom dać dobre zarobki", a tylko Związek nie chce się na to zgodzić i t. p. „Argumenty" te naturalnie — nikogo nie przekonały — i dyrektorzy, widząc, że stoimy na twardem stanowisku, zgodzili się na to, by do 15 marca obowiązywała stara umowa, a tem samem dotychczasowe płace; robotnicy i robotnice wrócą do pracy w miarę uruchamiania poszczególnych oddziałów i — z powodu trwającej akcji — nikt nie będzie szykanowany, ani prześladowany.

Jest to jeszcze jeden dowód, który sam za siebie mówi, że — tam, gdzie jest silna organizacja i solidarność robotnicza — zwycięstwo jest zawsze pewne.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że w sprawach zgłoszeń do Zakładu U. P. U. narówni ze zgłoszeniem uskutecznionem przez pracodawcę, traktować należy zgłoszenie, uskutecznione przez pracownika, jak również zgłoszenie z urzędu, sporządzone przez organ kontrolny Kas Ubezpieczeń Społecznych względnie Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. Miesiąc, za który kilku pracodawców opłaciło składkę za tego samego ubezpieczonego, liczy się za jeden miesiąc składkowy. Bliższych informacyj udziela Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych (Kraków, ul. Sławkowska 6, I p., tel. 138-53).

Echa zagraniczne wyroku brzeskiego

„Journal de Geneve", dziennik uważany za organ Ligi Narodów, zamieścił w Nr. 19 z 18 bm. artykuł wstępny swego redaktora naczelnego p. Williama Martin p. t. „Le proces de Brest". Autor tego artykułu, jeden z najbardziej wpływowych na arenie międzynarodowej dziennikarzy, jest nietylko gorącym przyjacielem Polski, lecz także zna dobrze stosunki polskie, bywał w Polsce, podejmowany tu przez sfery rządowe, wygłaszał odczyty w Warszawie i w Krakowie, słowem, jest on bardzo zbliżony do Polski i jego opinja o Polsce coś waży w świecie.

Wspomniany jego artykuł o Brześciu i procesie brzeskim, o metodzie rządów marszałka Piłsudskiego i pułkowników, o sądownictwie polskiem i o międzynarodowem położeniu Polski — utrzymany jest w tonie bardzo gorzkim. Cytuje on artykuł p. Piotra Bernus z „Journal des Debats" i stawia pytanie, kto jest odpowiedzialny za politykę wewnętrzną rządu polskiego: czy marszałek Piłsudski, czy jego pułkownicy. „Wszystko jedno zresztą" — odpowiada na to pytanie i tak kończy swój artykuł: „Tylko fakta się liczą. A ludziom, którzyby nam na to powiedzieli, że w walącym się świecie mają one drugorzędne znaczenie i nie zasługują na uwagę, odpowiemy sławną formułą, wypisaną złotemi literami na frontonie wiedeńskiego burgu: *Iustitia fundamentum regnorum* (Sprawiedliwość podwaliną państw)!

Powyższy artykuł p. Williama Martin z „Journal de Geneve", jakoteż cytowany przez nas przed kilkoma dniami artykuł p. Piotra Bernus z „Journal des Debats" są to fakta stanowiące bezapelacyjną odpowiedź na szerzone przez sanację zmyślenie, jakoby tymi, którzy w prasie europejskiej wyrabiają Polsce reputację, byli zagraniczni korespondenci pism polskich.

Ruch kolejarski

—o—

POSTULATY PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH

Wśród pracowników kolejowych panuje depresja z powodu redukcji personalu i dni pracy. Pracownicy różnych działów służbowych mają swoje różne żywotne sprawy, które nie są przez administrację kolejową uwzględniane. Pracownicy ruchowi, którzy pełnią w bardzo ciężkich warunkach swoją służbę dzienną i nocną, wśród zmiennych warunków atmosferycznych, niszczą szybciej swe zdrowie, nabyli przeto prawo do zaliczenia im do emerytury jednego roku za 16 miesięcy i wskutek tego za czasów zaborczych opłacali zwiększoną wkładkę do funduszu emerytalnego. Obecnie, po zaliczeniu jednego roku za półtora pracownikom jazdy i parowozów, również i pracownicy ruchu domagali się i domagają się takiego samego zaliczenia. Również domagają się oni stałe przesunięcia do wyższych grup uposażenia i wydania im ubrań letnich, ze względu na wykonywanie swej służby. Słusznych tych życzeń jednej grupy pracowników dotąd administracja nie uwzględniła, stojąc na stanowisku odmownem.

Pracownicy drogowi, dotknięci w najwyższym stopniu redukcją personalną i redukcją dni pracy, zostali ostatnio nanowo dotkliwie pokrzywdzeni zawiadomieniem, że w styczniu br. będą mogli pracować *tylko 4 dni*, co później poprawiono na 8 dni dla sezonowych, a na 12 dla nieetatowych pracowników, czego jednak nie dotrzymano. Pracownicy ci wobec i tak już niskiej płacy dziennej znaleźli się *w skrajnej nędzy*, bo ich pobory za miesiąc styczeń mogą zaledwie wystarczyć na pokrycie czynszu za mieszkanie.

Wobec tego w dniu 16 stycznia odbyło się w Krakowie zgromadzenie pracowników, zaś w dniu 17 stycznia zgromadzenie pracowników drogowych, na których to zgromadzeniach po referatach o obecnem położeniu pracowników kolejowych i po dyskusji uchwalono rezolucję, stwierdzającą katastrofalne położenie ekonomiczne pracowników kolejowych z powodu redukcji poborów i dodatków ubocznych poniżej minimum egzystencji. — Wielu pracowników po długoletniej pracy skutkiem redukcji pozostało bez zaopatrzenia. Wszystkich gnębi redukcja dni pracy i niepewność jutra.

Zgromadzeni protestują z całą stanowczością przeciwko zamiarom pogorszenia *ustawodawstwa kolejowego*, jak ustawy uposażeniowej i rozporządzenia o zaopatrzeniu emerytalnem. Zgromadzeni ruchowcy oświadczają, że odpowiedź MK w sprawie zaliczenia jednego roku za półtora do wysługi emerytalnej, jak również w sprawie zaliczenia do wyższych grup uposażenia i ubrań letnich, ich nie zadawalnia i w dalszym ciągu te najsłuszniejsze żądania podtrzymują i domagają się od wydziału wykonawczego stałego podnoszenia tychże przed każdym budżetem przedsiębiorstwa Polskich Kolei Państwowych.

Zgromadzeni *pracownicy drogowi* protestują przeciw *ciągłej redukcji dni pracy* w dziale drogowym do tego stopnia, że zarobki zarobionych dniówek wystarczają zaledwie na opłatę czynszu za mieszkanie. Domagają się udzielenia należnych im ustawowo urlopów wypoczynkowych, których im administracja stale odmawia. Zgromadzeni obydwóch zgromadzeń stwierdzają, że jedynym sposobem obrony przeciw pozbawianiu ich praw jest *zjednoczenie się wszystkich kolejarzy w jednym klasowym Związku, jakim jest ZZK.*

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

Z PRZESZŁOŚCI SOCJALIZMU POLSKIEGO

Instytut gospodarstwa społecznego w Warszawie powołał do życia wydawnictwo, które ma wydobyć z zapomnienia polskich pisarzy socjalistycznych lat 1880—1900. Jako pierwszy tom tej serji ukazały się „Szkice literackie" Bronisława Białobłockiego z fotografją autora i przedmową Ludwika Krzywickiego. Niedawno ogłosił Krzywicki w „Niepodległości" wspomnienie o młodo, bo w wieku lat 27, zmarłym na gruźlicę Białobłockim. Postać to ciekawa i wielce charakterystyczna dla okresu z przed pół wieku w zaborze rosyjskim. Rolę jego historyczną określił Krzywicki jako jednego z pierwszych, którzy ówczesnych socjalistów polskich skierowali do zajęcia placówek w prasie legalnej, cenzurowanej, a zarazem jako pierwszego socjalistę polskiego, który pisywał krytyki literatury beletrystycznej. Zebrane w tym tomie szkice literackie Białobłockiego ukazały się w „Przeglądzie Tygodniowym" i w jego dodatku miesięcznym w latach 1883, 1884 i 1885 i wywarły duży wpływ na umysłowość ówczesnej młodzieży. Dziś są wielce interesującym dokumentem kształtowania się pojęć i czyta się je z rozrzewnieniem, jako świadectwo czasów stosunkowo tak bliskich, a jednak niepowrotnie minionych, pełnej idealizmu i bohaterskiego poświęcenia epoki narodzin socjalizmu polskiego.

E. H.

Z sali koncertowej

—o—

STEFAN SCHLEICHKORN, ALTOWIOLISTA

Dość niezwykły widok: recital solisty na altówce (i to przy wypełnionej sali), tego instrumentu, przez długie wieki niedocenianego, a jako instrument solowy wogóle nie branego w rachubę. Że jest to jednak instrument nadający się jak każdy inny na solowy, okazało się na koncercie p. Stefana Schleichkorna, młodego profesora krakowskiego konserwatorjum muzycznego.

Program recytalu zawierał obok eklektycznej w stylu i niewdzięcznej sonaty E. Kornnautha, koncert C. Forsytha, którego angielskie pochodzenie ujawniło się w celtyckich (mocno zresztą „trystanowskich") tematach tego dzieła, oraz szereg drobnych oryginalnych utworów i przeróbek. Program koncertu był obfity.

P. Schleichkorn okazał się artystą pierwszorzędnym. Na punkcie techniki zauważyliśmy od zeszłego roku kolosalne postępy: pewność i czystość intonacji, także w tonach podwójnych, na altówce szczególnie trudnych do wydobycia, doskonała biegłość palcowa, wyrobiona prawa ręka. Wszystkie te zalety pozwoliły artyście wykonać w sposób znakomity trudny i brawurowy Koncert Forsytha, do którego sam dorobił efektowną i interesującą kadencję. W innych utworach, mniejszego formatu dał p. Schleichkorn poznać swój piękny i miękki ton, doskonałe poczucie stylu wykonywanych kompozycyj, subtelne frazowanie. Szczególne zainteresowanie wzbudziła jedyna na wiolę napisana kompozycja Henryka Wieniawskiego p. t. „Rêverie".

Ogólne wrażenie odniesione z koncertu daje nam rękojmię, że młody artysta, który często występuje w rozgłośni krakowskiej i warszawskiej da jeszcze dużo o sobie słyszeć.

Jako akompanjatora mieliśmy sposobność usłyszeć po długiej przerwie prof. Jana Hoffmana, który w doskonałem wykonaniu technicznie ciężkiego partu fortepianowego w Sonacie Kornautha i w przykładnie dyskretnem i muzykalnem towarzyszeniu soliście w pozostałych utworach wykazał swą wysoką klasę artystyczną.

Dr. W. M.

W PONIEDZIAŁEK DNIA 1 LUTEGO 1932
Z OKAZJI IMIENIN B. MARSZAŁKA SEJMU
TOW. IGNACEGO DASZYŃSKIEGO
W DOMU ROBOTNICZYM (DUNAJEWSKIEGO 5)
ODBĘDZIE SIĘ
TRADYCYJNA
IGNACÓWKA
POCZĄTEK O GODZINIE 9 WIECZÓR.
PROGRAM NADER UROZMAICONY.
ORKIESTRA SALONOWA
I MANDOLINISTÓW T. U. R.
BUFET WE WŁASNYM ZARZĄDZIE.
WSTĘP TYLKO ZA ZAPROSZENIAMI, KTÓRE WYDAJE ADMINISTRACJA „NAPRZODU" MIĘDZY GODZINĄ 5—7 WIECZOREM.

HUMOR I SATYRA

—o—

POPRAWA.

— A jednak daje się już odczuć u nas pewna poprawa!

— ?

— Wszyscy się czują, jak w domu poprawy.

OBSERWATOR.

Koła opozycyjne podobno uważają, że wyrok brzeski nie był skazujący, ale raczej rozkazujący.

„WRÓBLE NA DACHU" ĆWIERKAJĄ:

...że kiedy wiceminister Stamirowski dowiedział się o szczegółach wyroku, rzekł:

— No dobrze, ale jak sędzia, który jest tak pobożny, że składa votum, może jednocześnie być za separacją? („Wróble na dachu").

NOWY ZAWÓD

Przed sądem staje świadek.

— Imię i nazwisko?

— Hipolit Kozik.

— Zawód?

— Szczekacz.

— Jakto szczekacz? Czy świadek imituje głosy zwierząt?

— Nie. Jestem szczekaczem w urzędzie skarbowym. Chodzę po domach i szczekam pod drzwiami każdego mieszkania. Jeśli mi odpowiada szczekanie, to wiem, że w tym lokalu znajduje się piesek. Notuję sobie numer domu i mieszkania. Nazajutrz idę do urzędu i sprawdzam czy te psy są opodatkowane. Z kar otrzymuję 20 procent. W ten sposób zarabiam na życie.

SPORNA KWESTJA

— Proszę pana, mówi stary pan do rejenta, niech mi pan sporządzi taki testament, którego nikt nie będzie mógł obalić.

— Panie łaskawy, odparł rejent. Pan Bóg zrobił tylko dwa testamenty i spór o nie trwa już tysiąc dziewięćset lat.

(„Cyrulik Warszawski").

MYŚLI NIEPOLITYCZNE

Bicie w Brześciu, tak powiedział młody Radziwiłł, było procesem dziejowym. — Szkoda, że stary Radziwiłł nie wychował swego syna w duchu takich procesów dziejowych!

* * *

Przywraca się równowagę budżetu, wytrącając z równowagi wszystkich obywateli.

* * *

Proces brzeski się skończył, ale Brześć został.

* * *

Kto zjada podatki, będzie piękny i gładki, powiada sanacja.

* * *

Pan marszałek zapowiedział, że wyciągnie konsekwencje z procesu brzeskiego. Zagranica czeka z zapartym tchem.

* * *

Pan Car chce być ojcem nowej konstytucji. Alimenta będzie musiał, naturalnie, płacić cały kraj.

* * *

Na wschodzie wmówiono ludziom kismet, nam konjunkturę. („Dziennik Bydgoski").

KRONIKA

—o—

TUR

WYCIECZKA TUR DO PAŁACU SZTUKI

W niedzielę 24 bm. urządza TUR wycieczkę do Pałacu sztuki przy pl. Szczepańskim **na wystawę „grupy dziesięciu", oraz grafiki.** Referować o dziełach plastyków polskich i objaśnień udzielać będzie **prof. dr. Tadeusz Seweryn.** Zbiórka uczestników wycieczki punktualnie **o godz. 10 przedpoł.** przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5.

TEATR TUR

W niedzielę 24 bm. o godz. 6 wieczór premjera w teatrze TUR (ul. Dunajewskiego 5) wodewilu **ze śpiewami i tańcami** Pobratymca p. t.:

„WYROBY KRAJOWE".

W antraktach koncert orkiestry org. mł. TUR. Bilety w cenie od 70 gr. do 1'50 zł. do nabycia przy kasie teatru TUR od 5 popoł. w dzień przedstawienia.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 24 bm. o godz. 7 wieczór wyświetla najpopularniejsze kino Muzeum dla TUR wspaniały dramat w 10 obrazach pt.:

„JEGO KRÓLEWSKA MOŚĆ DOUGLAS I".

Ponadto film naukowy i komedje.

Ceny miejsc: 1 zł., 80 gr. i 40 gr. Bilety do nabycia w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, a w dzień przedstawienia od 3 po poł. przy kasie kina Muzeum przy ul. Smoleńsk 9.

KLUB DYSKUSYJNY TUR

We środę 27 bm. punktualnie o godz. 7 wiecz. odbędzie się XII zebranie klubu dyskusyjnego TUR w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5. Tematem dyskusji będzie **„6 listopada 1923". Referat wygłosi tow. dr. Bolesław Drobner, zaś koreferat tow. Mieczysław Mastek, b. więzień brzeski.** Wstęp za zaproszeniami dla członków PPS, TUR i Bundu.

CZWARTKÓWKA

We czwartek 28 bm. w wielkiej sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 II p. odbędzie się **odczyt adw. dr. Anieli Steinsbergowej** na temat:

„REFORMA PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO".

Ze względu na aktualność tematu spodziewa się zarząd TUR, że przybędą tłumnie na odczyt Towarzyszki i Towarzysze. **Początek o godz. 7 wieczór.** Wstęp bezpłatny — datki dobrowolne na oświatę robotniczą.

—ooo—

TYSIĄCE CIERPIĄCYCH NA REUMATYZM I PODAGRĘ wyraziło swe wysokie uznanie dla niezwykłej skuteczności działania Togalu. Gdy inne środki zawiodły, osiągnięto przy zastosowaniu Togalu nadspodziewanie dobre rezultaty. Nieszkodliwe dla serca, żołądka i innych organów. Zaopatrzcie się więc natychmiast w najbliższej aptece w Togal — niema bowiem nic lepszego! Cena 2 zł.

—ooo—

ZDERZENIE TRAMWAJU Z WOZEM PLATFORMOWYM. Wóz tramwajowy linji Nr. 6, najechał na zbiegu ulic Starowiślnej i Berka Joselewicza na parokonny wóz platformowy. Wskutek zderzenia tak wóz tramwajowy jak również i wóz platformowy zostały uszkodzone. Winę ponosi woźnica.

POŻAR. W realności przy ul. Józefińskiej l. 35, w warsztacie stolarskim wskutek wadliwej budowy komina, zapaliły się belki oraz ścianka drewniana. Straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda 500 zł.

OSZUŚCI PIERŚCIONKOWI. P. Fąfarę Józefa z Prągowej (pow. Strzyżów) idącego ulicą Pijarską zaczepiło dwóch nieznanych osobników, oferując mu kupno złotego pierścionka. Gdy Fąfara targował się z nimi o cenę i wyciągnął z kieszeni pieniądze, opryszki wyrwali mu z ręki 220 zł., poczem zbiegli. Uciekając porzucili opryszki pierścionek ze zwykłego metalu. — Tego samego dnia zdarzył się podobny wypadek. Ofiarą oszustów pierścionkowych padł Jakób Kula z Zakopanego. Kula kupił pierścionek za 100 zł., wartający kilkanaście złotych.

UKRADZIONY ROWER. Siekańcowi Andrzejowi, skradziono rower wartości 200 zł. Rower Siekaniec pozostawił przed budynkiem urzędu pocztowego przy Alei 29 Listopada, a gdy po załatwieniu interesu wyszedł na ulicę, roweru już nie było.

WŁAMANIE. Aresztowano Burka Wł. (l. 32) za kradzież torebki z kwotą 420 zł. na szkodę Kalmana Kleinmana, zam. na placu Bawół. Kradzież popełniono z zamkniętej kancelarji Kleinmana, do której sprawcy dostali się przez wybicie oszklonej ścianki.

Czy skłonny jesteś do przeziębień?

Szybkie i pewne uzdrowienie.

„To tylko przeziębienie" często usłyszeć można. Częściej jednak, niż jak się zwykle przypuszcza, powstają z przeziębień tak ciężkie schorzenia, jak złośliwe bóle reumatyczne, rwanie w stawach, gorączka katarowa, grypa, chroniczne bóle głowy i neuralgja, które już później stale dręczą człowieka. Należy więc koniecznie w porę temu zapobiec. Zupełnie nieszkodliwym środkiem, który w tych wypadkach służy skuteczną i niezawodną pomocą są tabletki Togal. Po zażyciu Togalu w stadjum początkowem znikają natychmiast chorobliwe objawy. Togal w zarodku zwalcza te niedomagania i dlatego również w chronicznych wypadkach, gdy inne środki zawiodły, osiągnięto przy pomocy tego środka nadspodziewanie pomyślne rezultaty. O swych doświadczeniach poczynionych z Togalem pisze nam p. B. Ancelewicz, Wilno, Piaski 35 m. 1.: po zażyciu kilku opakowań Togalu pozbyłem się zupełnie dręczących mię od lat reumatycznych bólów nerwowych, z których dotąd w żaden sposób wyleczyć się nie mogłem. W przypadku ciężkiego przeziębienia (influencji) zastosowałem Togal ze znakomitym wynikiem. Również bóle głowy usuwa Togal szybko i pewnie, a dlatego też dbam zawsze o to, by Togalu nigdy nie zabrakło w mojej apteczce domowej. Wszyscy cierpiący zgodnie utrzymują, że tabletki Togal działają szybko i pewnie przy reumatyźmie, podagrze, bólach w krzyżu, bólach nerwowych i głowy oraz wszelkiego rodzaju przeziębieniach. Jeśli ponadto przeszło 6000 lekarzy, w tej liczbie wielu słynnych profesorów, Togal ordynuje, to przecież każdy zakupić go może. Togal winien znajdować się w każdym domu — każdy powinien mieć Togal stale przy sobie. We wszyst. aptek.

Wyrok senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego w sprawie zajść antysemickich

Za kratkami tablicy ogłoszeniowej Uniw. Jagiell. ukazało się **obwieszczenie rektora ks. Michalskiego w sprawie dochodzeń w związku z głośnemi zajściami antysemickiemi w Krakowie w listopadzie ub. roku** W obwieszczeniu rektor podaje uchwałę senatu akademickiego, udzielającą napomnienia stowarzyszeniom akademickim: **Akademickiemu oddziałowi związku strzeleckiego, Myśli mocarstwowej,** Związkowi młodzieży akademickiej, Polskiej niezależnej młodzieży narodowej i Związkowi polskiej młodzieży demokratycznej. Napomnienia **udzielił senat wspomnianym organizacjom za to, że w ulotce z listopada ub. roku wystąpiły z bezpodstawnemi zarzutami przeciw dwom kolegom przeciwnych ugrupowań ideowych.** Nadto senat akademicki tą samą uchwałą **pozbawił prawa ubiegania się o wyższy stopień akademicki magistra praw Jana Gałasia i zawiesił go w urzędowaniu jako prezesa Akademickiego Związku Strzeleckiego.** Gałaś wystąpił z ciężkim zarzutem przeciw swemu koledze z przeciwnego ugrupowania akademickiego, zarzut ten powtórzył wobec osób trzecich, poczem przed komisją dyscyplinarną senatu akademickiego U. J. kategorycznie zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek oskarżenie przeciw swemu koledze wytaczał.

Uroczystość polsko-szwedzka na Uniw. Jag.

DAR SZWECJI DLA WSZECHNICY KRAKOWSKIEJ

Wczoraj w południe odbyła się w auli Uniw. Jagiell. manifestacja przyjaźni polsko-szwedzkiej. Uroczystość zgromadziła liczne grono profesorów U. J. z rektorem na czele i dziekanami wydziałów, przedstawicieli władz państwowych i autonomicznych, konsulów obcych państw, członków towarzystwa posko-szwedzkiego itd. W zebraniu wziął również udział p. Karol Fellenius, Szwed, znany przyjaciel Polski. Akademję zagaił ks. rektor Michalski, wskazując na dziwne koleje losu. Bałtyk, który niegdyś dzielił dwa narody, obecnie łączy Polskę ze Szwecją silnemi węzłami gospodarczemi i kulturalnemi. Dzięki szlachetnej inicjatywie p. Felleniusa węzły obu krajów coraz więcej się zacieśniają. Następnie przemawiał prezes Tow. polsko-szwedzkiego w Krakowie b. min. Madejski, poczem zabrał głos gość szwedzki, p. Fellenius. Stwierdził on, że naród szwedzki interesuje się żywo rozwojem kulturalnym Polski i że jeszcze w ciągu b. roku szkolnego zostanie utworzony na Uniw. Jagiell. **lektorat języka szwedzkiego.** Przemówienie swoje wygłoszone po francusku zakończył p. Fellenius wezwaniem obu narodów do braterskiej zgody i miłości, poczem wręczył **rektorowi wykaz dzieł szwedzkich ofiarowanych Uniw. Jagiell. Księgozbiór obejmuje około 1000 tomów dzieł dotyczących życia kulturalnego, gospodarczego, poltycznego i społecznego Szwecji.** P. Felleniusowi złożył wyrazy serdecznego podziękowania dziekan wydziału filozoficznego U. J. prof. Dyboski. Uroczystość zakończyło przemówienie prof. Konopczyńskiego, wygłoszone w języku szwedzkim.

—ooo—

Jak skrzywdziła policja szoferów miejskich

Pamięta Kraków bardzo dobrze rozruchy antysemickie na Uniw. Jagiellońskim ubiegłej jesieni, których następstwem było zawieszenie wykładów na Wszechnicy Jagiellońskiej. Wiadomo również, że podczas rozpędzania młodzieży z pod znaku „zielonej wstążki" **policja używała samochodów ciężarowych** już to dla przerzucania oddziałów policyjnych z ulicy na ulicę, już to samochodów-beczkowozów do oblewania rozgorączkowanej młodzieży zimną wodą. **Do tego celu na rozkaz komendy policji udzielił samochodów p. pułkownik Belina, odkomenderowawszy auta z miejskiego parku samochodowego.** Gdy szoferzy miejscy nie chcieli kierować temi samochodami, **zagrożono im, że „zostaną zmilitaryzowani".** Musieli się więc zgodzić, a załadowawszy na samochody policję, ruszyli na miasto. **Niektórych szoferów ubrano w czapki policyjne.**

Po „stłumieniu" wybryków „zielonej" młodzieży, **szoferzy zażądali słusznie zapłaty za godziny nadliczbowe. P. pułkownik Belina odrzucił ich żądania z miejsca, udali się więc z pretensjami do komendy policji, która także odrzuciła pretensje szoferów.** Po bezskutecznych staraniach o słusznie należące się szoferom diety, **zwrócili się oni z pismem do władz warszawskich, które dotąd mimo upływu kilku miesięcy nie załatwiły tej sprawy.** Policjantom policzono i wypłacono dodatki i strawne za pracę nadliczbową — **szoferzy miejskiego parku samochodowego, którzy pracowali przez kilka dni po 6 i więcej nadliczbowych godzin, odprawieni zostali z kwitkiem**

Miljonowa kradzież w Grand-hotelu

Przed kilku dniami przybyła do Krakowa z **Paryża p. Marja Ciunkiewiczowa** i zajęła apartamenty w Grandhotelu. W piątek wieczór p. Ciunkiewicz zgłosiła się zdenerwowana w urzędzie śledczym i oświadczyła, **że skradziono jej przez wycięcie zawiasów w walizkach 6500 funtów szterlingów, 10.000 franków francuskich, drogocenną biżuterję i drogie futra. P. Ciunkiewicz oblicza straty na 1,200.000 zł.** Kradzieży miano dokonać między 20 a 22 bm. Śledztwo w tej sprawie objął szef służby śledczej **dr. Wątor,** który w dniu wczorajszym przeprowadził osobiście śledztwo w Grandhotelu, przesłuchując personal hotelowy. Olbrzymia ta kradzież wywołała w naszem mieście niezwykłe zainteresowanie.

—ooo—

KARNAWAŁ

CZARNA KAWA W DOMU ARTYSTÓW (plac św. Ducha 5) o godzinie 6 wieczorem w niedzielę. Doskonałą kawę przyrządzi z grzeczności firma Mainl. Świetny jazz. Tani bufet.

WIELKI WIECZÓR KARNAWAŁOWY z różnemi niespodziankami urządza Towarzystwo wzajemnej pomocy niższych funkcjonarjuszów gminy miasta Krakowa **w poniedziałek 1 lutego we własnej sali przy ul. Juljusza Lea 3,** przy Parku Krakowskim. Początek o godzinie 9 wieczorem. Strój wieczorowy, maski i kostjumy mile widziane. Do tańca przygrywać będą dwie orkiestry. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje prezes Towarzystwa, Woźniak, w prezydjum miasta, oraz w kancelarji Towarzystwa (dom własny przy ul. Rajskiej 2) od godziny 4—8 wieczorem. Bilet wstępu 3 zł., akademicki i członkowski 2 zł. Czysty dochód przeznaczony na stworzenie własnej kolonji dla dzieci członków Towarzystwa.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś popołudniu po cenach zniżonych ze względu na liczne żądania z poza Krakowa aktualno-satyryczna komedja Winawera „Poprostu — truteń", która powtórzona też będzie we środę wieczorem po cenach zniżonych. Dziś wieczorem powtórzenie komedji Leopolda Marchanda „Baltazar". Dyrekcji teatru udało się tylko na przeciąg jednego tygodnia pozyskać komika scen warszawskich Antoniego Fertnera, który jeszcze nigdy dotąd w Krakowie nie występował. Świetny artysta wystąpi w farsie francuskiej „Pan naczelnik — to ja...", oraz jako klasyczny „Mrozik" w „Weselu Fonsia".

„FAUST" Z ADĄ SARI I DEBIUTEM WŁADYSŁAWA KIEPURY. Jutro w poniedziałek 25 bm. powtarza opera krakowska arcydzieło Gounoda „Faust", w reżyserji Stefana Romanowskiego i pod kierunkiem muzycznym dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego. W operze tej debiutować będzie w partji tytułowej Władysław Kiepura, który opracował ją pod kierunkiem najznakomitszych pedagogów włoskich. W poniedziałkowem przedstawieniu „Fausta" pożegna publiczność krakowską słynna śpiewaczka p. Ada Sari, która specjalnie na ten występ przyjeżdża do Krakowa. We wtorek 26 bm. wyjeżdża znakomita artystka na tournee do Czechosłowacji, Austrji i Węgier, zorganizowane przez krakowskie biuro koncertowe E. Bujański. W operze „Faust" w pozostałych partjach wystąpią pp.: Stefan Romanowski (Walenty), Mazanek (Mefistofeles), Pastówna (Marja), Woźniak (Siebl) i Kruszewski (Wagner).

WSKRZESZENIE ŻYCIA W ODNOWIONYCH SALACH WAWELU. W niedzielę 31 bm. o godzinie 20.30 odbędzie się w sali poselskiej na Wawelu wieczór starej muzyki polskiej na dochód odbudowy zamku. Program wieczoru obejmuje dzieła instrumentalne i wokalne kompozytorów polskich XVI i XVII wieku. Bilety można nabywać wcześniej w księgarni S. A. Krzyżanowskiego (Rynek główny A—B). Wieczór ten zarówno przez wykonanie jak i niezwykłe ramy stanie się niewątpliwie atrakcją Krakowa.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE LEKARSKIEM (ul. Radziwiłłowska 4). We środę 27 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się zwyczajne posiedzenie wspólnie z Towarzystwem balneologicznem z następującym porządkiem dziennym: odczyt prof. dr. A. Straussera (Wiedeń): „O podstawowych czynnikach w działaniu kąpieli".

WALNE ZEBRANIE KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA odbędzie się we wtorek 26 bm. w sali wykładowej Zakładu mineralogicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. Gołębia 11, II piętro) z następującym porządkiem dziennym: 1) Wyświetlenie filmu — „Wyprawa myśliwska ks. Leona Sapiehy do Afryki środkowej" — z objaśnieniami prof. dr. Walerego Goetla. Film zawiera wiele scen z życia zwierząt na wolności, między innemi zdjęcie gorylla na wolności, zdjęcia wulkanów z grupy Wirunga itd. Początek o godzinie 6'15 wieczorem.

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego 28, II piętro) odbędzie się we wtorek 26 bm. o godzinie 20 wieczór kolend, chóru Towarzystwa urzędników miejskich pod artystycznem kierownictwem p. dr. J. Życzkowskiego. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

—ooo—

SPORT

LWÓW—KRAKÓW. Zapowiedziane na dzień dzisiejszy zawody hokejowe Lwów—Kraków, są pierwszą tegoroczną imprezą, urządzoną przez KOZHL. Reprezentacja Krakowa wystąpi w najlepszym składzie. — I Lwów wystąpi w najlepszym składzie z Kucharem, Zimmerem, Hamerlingiem, Stworzyńskim i Weisbergiem z Pogoni, oraz najlepszymi graczami Lechji i Ukrainy. — Zawody odbędą się punktualnie o godzinie 12 w południe na boisku Makkabi przy ul. Koletek. Kasa otwarta na boisku od godziny 10 przedpołudniem. Ceny biletów trybuna 2'50 zł., wstęp 1'50 zł., studencki 1 złoty.

—ooo—

Przy cierpieniach pęcherzyka żółciowego i wątroby, kamieniach żółciowych i żółtaczce, naturalna woda gorzka „**Franciszka-Józefa**" znakomicie ułatwia trawienie. Żądać w aptekach i drogerjach.

—ooo—

Z Polski

ROBOTNICZE ŻYCIE KULTURALNE. Z Czechowic (Śląsk Cieszyński) piszą nam: Dnia 6 stycznia odegrało kółko amatorskie Stowarzyszenia kulturalno-oświatowego „Siła" II. w Czechowicach, w sali Domu robotniczego pięcioaktową komedję Moliera pt. „Skąpiec". Rolę główną powierzono tow. Antoniemu Polokowi, który swą naturalną i doskonałą grą zachwycił wszystkich i wykazał duże zdolności sceniczne. Dobrze odegrali swoje role, wykazując dużo subtelnego wyczucia tow. Helena Styczkówna w roli Frozyny, siostry Pawlikówne, Orawiec i Bartoszek. Wogóle wszyscy amatorzy wykazali sumi nną i wytrwałą pracę. Olbrzymia sala Domu robotniczego ledwie pomieściła gości, którzy szczeremi oklaskami darzyli wykonawców, wyrażając swój zachwyt, oraz oczekiwanie zobaczenia wkrótce nowej, więcej „swojskiej" i robotniczej sztuki. Kółko amatorskie „Siły" zasługuje na szczere poparcie swych wysiłków przez szeroki ogół towarzyszy i sympatyków.

NA ŚLADACH WIELKIEJ AFERY PODATKOWEJ W KATOWICACH. Przy ul. Młyńskiej w Katowicach istnieje firma „Kotzias i Ska", która z powodzeniem „robiła" w prowadzeniu książkowości handlowej innych przedsiębiorstw i w ich sprawach podatkowych. Pomimo „ciężkich czasów" kryzysu firma ta robiła podobno dobre interesy. Ale że to wszystkiego „dobrego" nie długo na tym świecie, więc i firmie „Kotzias i Ska" podwinęła się nóżka i nastąpił „wpadunek". Wielkie wrażenie wywołało w mieście zajęcie z polecenia prokuratury — ksiąg tej firmy pod zarzutem nadużyć podatkowych. Jednocześnie nastąpiło aresztowanie dyrektora firmy, Hermana Kotziasa. Z polecenia władz śledczych przesłuchano cały personel urzędniczy firmy w liczbie 15 osób. Nowa ta afera podatkowa zatacza coraz szersze kręgi, gdyż w związku z nią sędzia śledczy przytrzymał trzech urzędników urzędu skarbowego w Katowicach. Dalsze dochodzenia są w toku.

ŚMIERĆ PASAŻERA „NA GAPĘ". Ze Lwowa donoszą: Onegdaj odbyła się w pociągach obława na pasażerów, jadących na gapę. Wieczornym pociągiem osobowym jechał nieznany osobnik z Koropuża do Rudek bez biletu. Obawiając się grzywny, osobnik ów ukrył się na dachu wagonu. Gdy pociąg przejeżdżał przez most, uderzył nieznajomy głową o przęsło, ponosząc śmierć na miejscu. Ponieważ przy zabitym nie było żadnych dokumentów, nie można było ustalić jego tożsamości. Znaleziono jedynie w kieszeni mosiężny klucz do otwierania wagonów kolejowych.

TRAGEDJA MIŁOSNA. W Czyrchowie pow. Sambor rozegrała się krwawa tragedja miłosna. W piątek o godz. 6 rano do mieszkania Rozalji Józefowicz wszedł jej były narzeczony Jan Turecki i dał w jej kierunku strzały z rewolweru. Gdy ciężko ranna Józefowiczówna padła na ziemię, Turecki strzałem w skroń pozbawił się życia. Powodem tragedji była zawiedziona miłość.

POŻAR W GENER. INSPEKTORACIE SIŁ ZBROJNYCH W WARSZAWIE. Z nieustalonej przyczyny w jednym z pokojów, zajmowanych przez generalny inspektorat sił zbrojnych, wybuchł pożar, który wkrótce został ugaszony. Pożar wybuchł ze źle zamkniętego pieca, od którego zapaliły się papiery. Spłonęła część podłogi i sufitu. Straty są nieznaczne.

Rejestracja członków PPS
na okręg Kraków-miasto

—o—

W myśl polecenia CKW PPS przedłużamy na okres do końca stycznia 1932 rejestrację członków PPS zamieszkałych w Krakowie, Podgórzu, wszystkich dzielnicach przyłączonych, w Prądniku Czerwonym, Rakowicach, Borku Fałęckim i Prokocimiu.

Rejestracji **muszą się poddać** wszyscy członkowie organizacji, posiadający **stałe legitymacje.**

Rejestracji nie podlegają: 1) członkowie organizacji, posiadający legitymacje tymczasowe, 2) członkowie posiadający legitymacje wiejskie, 3) kandydaci, którzy dopiero zgłosili swoje przystąpienie do Partji.

Członkowie, którzy do nowego rejestru nie będą wpisani do dnia 1 lutego 1932, przestaną być członkami Partji.

Oczywista, że przysługuje im prawo reklamacji w OKR — jednak OKR nie ma obowiązku rozpatrywania reklamacji, albo udzielania wyjaśnień, dlaczego odnośny członek nie został przyjęty do partji.

Członkowie zarejestrowani otrzymują za pośrednictwem OKR nowe legitymacje członkowskie, za które uiszczą 50 gr.

Nowowstępujący członkowie płacą za legitymacje wraz wpisowem 2 zł.

Do rejestracji w Krakowie należy się zgłaszać w sekretarjacie OKR przy ul. Dunajewskiego 5 II p. oficyna prawo w dnie powszednie od 5 do 8 wieczór, zaś w niedziele i święta od godz. 10 do 12 w południe.

Dla ułatwienia **rejestracji** członkom polskiej partji socjalistycznej **z dzielnic: Podgórze, Borek Fałęcki, Prokocim, Płaszów i Ludwinów** — zarządzamy rejestrację członków PPS z powyższych dzielnic w Domu tramwajarzy przy pl. Serkowskiego 11 w parterowej sali komitetu dzielnicowego PPS w Podgórzu w dni powszednie od 6 do 8 wiecz., w niedziele i święta od 10 do 12 przedpołudniem.

Za OKR PPS Kraków-miasto:
Poseł Zygmunt Żuławski, przew.
Wiesław Wohnout, sekretarz.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

TELEGRAMY

—o—

WTORKOWE POSIEDZENIE SEJMU

Warszawa, 23 stycznia (tel. wł. „Naprzodu"). Posiedzenie Sejmu odbędzie się we wtorek 26 bm. Na porządku dziennym między innymi: 1) trzecie czytanie projektu ustawy o kolejach, 2) kilka sprawozdań komisji spraw zagranicznych o ratyfikacji umów międzynarodowych, 3) sprawozdanie komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej o wydaniu trzech posłów (Mazura, z klubu nar, Sochy z klubu nar. i Daneckiego, komunisty), 4) sprawozdanie komisji komunikacyjnej o wniosku PPS w sprawie stosunków służbowych kolejarzy, 5) pierwsze czytanie projektu rządowego o utworzeniu przedsiębiorstwa „polski monopol tytoniowy".

ODROCZENIE PŁATNOŚCI NIEMIECKICH DŁUGÓW PRYWATNYCH

Berlin, 23 stycznia. — Obradujący od początku grudnia ubiegłego roku komitet wierzycieli zagranicznych tak zw. „Stillhalteausschuss" zakończył dziś swe prace podpisaniem układu, mocą którego ulokowane w Niemczech zagraniczne kredyty krótkoterminowe zostają przedłużone na rok. Układ ten, noszący miano „Niemiecki układ kredytowy z roku 1932" zawarty został między przedstawicielami zagranicznych banków wierzycielskich, a dłużnikami niemieckimi i reguluje pozostawienie w Niemczech zagranicznych kredytów krótkoterminowych na przeciąg jednego roku, pod warunkiem, że wykonanie tego układu zagwarantowane zostanie ustawodawstwem niemieckiem w obecnej formie.

PO SUKCESIE LAVALA W IZBIE

Paryż, 23 stycznia. Wczorajszą mowę premjera Lavala w Izbie francuskiej przyjęła dzisiejsza prasa poranna z wielkiem uznaniem. Dzienniki jednogłośnie stwierdzają, że zwięzła i energiczna mowa Lavala skierowana była do dawnych nieprzyjaciół Francji i ich sojuszników oraz do opinji publicznej całego świata. „Matin" stwierdza, że głosowanie wczorajsze przyniosło Lavalowi taką samą większość jak w styczniu roku ubiegłego. Jest to dowodem rzadkiej wierności stronnictw, które potrafił Laval wokół siebie skupić. „Echo de Paris" podkreśla z uznaniem jasność tez Lavala w kwestjach reparacyjnej i rozbrojenia. „Ami du Peuple" zauważa, że Laval pozostawił otwarte drzwi do podjęcia pertraktacyj, jednakże nie z Niemcami Hitlera. „Journal" wyraża ubolewanie, że apel Lavala do mniejszości w Izbie nie znalazł odpowiedniego echa.

WYTYCZNE FRANCJI NA KONFERENCJĘ ROZBROJENIOWĄ

Paryż, 23 stycznia. Zastępca przewodniczącego delegacji francuskiej na konferencję rozbrojeniową senator Paul Boncour wypowiada się dziś na łamach dziennika „Excelsior" na temat konferencji rozbrojeniowej. Stwierdza on najpierw, że wytyczne dla delegacji francuskiej zostały już ustalone przez francuską komisję rozbrojeniową i opierają się w zasadzie na memorandum rządu francuskiego z 15 lipca 1931 r. Francja zgodzi się na **ograniczenie zbrojeń tylko w takim stopniu, w jakim otrzyma międzynarodowe gwarancje bezpieczeństwa.** Paul Boncour zauważa, że potrzebna jest spora doza optymizmu, udając się w chwili obecnej na konferencję rozbrojeniową, jednak udać się tam jest rzeczą niezbędną, aby osiągnąć przynajmniej **porozumienie co do zawieszenia zbrojeń.** Największe niebezpieczeństwo dla pokoju światowego grozi ze strony pewnych państw, które zbroją się potajemnie. Artykuł swój Paul Boncour kończy oświadczeniem, że najważniejszym obowiązkiem Francji będzie bronić prawa.

WIZYTA LAVALA W LONDYNIE

Paryż, 23 stycznia. „Petit Parisien" donosi, iż wedle wszelkiego prawdopodobieństwa premjer Laval wyjedzie z wizytą do Londynu w poniedziałek lub wtorek. „Matin" natomiast sądzi, że projektowane spotkanie Lavala z MacDonaldem nastąpi dopiero z końcem przyszłego tygodnia.

DYMISJA GENERALNEGO SEKRETARZA LIGI NARODÓW

Paryż, 23 stycznia. Z kół zbliżonych do generalnego sekretarjatu Ligi Narodów donoszą, że na nadchodzącej sesji Rady Ligi generalny sekretarz Ligi Narodów sir Eric Drummond zgłosi dymisję. Zamierza on ustąpić z zajmowanego stanowiska z końcem bieżącego roku.

ZŁOTO Z AMERYKI DO FRANCJI

Paryż, 23 stycznia. Do portu w Hawrze przybył wczoraj nowy transport złota amerykańskiego, przeznaczonego dla Banku Francuskiego, wartości 12 miljonów dolarów. Złoto przywiezione zostało na pokładzie parowca amerykańskiego „Paris".

NOWA ANGIELSKA TARYFA CELNA

Londyn, 23 stycznia. Rząd angielski opracował projekt ogólnej taryfy celnej, który w najbliższych dniach przedłożony będzie parlamentowi. Projekt przewiduje utworzenie komisji, której zadaniem będzie ustalanie wysokości stawek celnych na poszczególne gatunki produktów przemysłowych. Ogólna zwyżka stawek celnych ma się wahać od 10 do 15 procent.

REWOLTA W KATALONJI

Madryt, 23 stycznia. Rewolta w północno-wschodniej Katalonji nie została jeszcze ostatecznie stłumiona. Wojska rządowe posuwają się jednak stale naprzód, nie napotykając na opór. Jedynie koło Manresy doszło do mniejszego starcia żandarmerji z powstańcami, którzy jednak szybko porzucili pole walki. Około 500 powstańców schroniło się w górach. Wysłano za nimi oddziały wojskowe. W Barcelonie wybuchł strajk konduktorów tramwajowych i szoferów, proklamowany przez związki lewicy radykalnej. Organizacje komunistyczne zostały policyjnie zamknięte. Aresztowano 27 agitatorów komunistycznych.

GROŹBA OBSADZENIA SZANGHAJU PRZEZ JAPOŃCZYKÓW

Londyn, 23 stycznia. Donoszą z Szanghaju, że rząd japoński zagroził władzom chińskim, iż obsadzi miasto Szanghaj wojskami swemi, o ile nie ustaną demonstracje antyjapońskie. Dalej domagają się Japończycy zlikwidowania w Szanghaju wszystkich organizacyj chińskich, które propagują bojkot towarów japońskich i wrogo odnoszą się do Japonji. Wedle doniesień z Tokio, rząd japoński wysyła do Szanghaju dziesięć okrętów wojennych wraz z 10 tysiącami piechoty.

KRAJ BYŁYCH NIEWOLNIKÓW UTRZYMUJE NIEWOLNICTWO

Nowy Jork, 23 stycznia. Departament stanu polecił posłowi amerykańskiemu w Monrowji (Liberja), aby zawiadomił rząd republiki Liberji, że rząd amerykański nie uzna prezydenta republiki tak długo, aż zniesione będzie w Liberji niewolnictwo. Krok rządu amerykańskiego jest początkiem akcji, jaką planuje podjąć Liga Narodów w celu zmuszenia Liberji do zniesienia niewolnictwa.

O gospodarce kolejowej

(*Telefonem od korespondenta „Naprzodu"*)

Warszawa, 23 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowa komisja budżetowa obradowała w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa komunikacji.

Poseł **Rybarski** (klub nar.) powołuje się na opinję prof. Krzyżanowskiego, wedle której tworzenie funduszów w przedsiębiorstwach wyodrębnionych, do których i kolej będzie zaliczona, nie jest wskazane. Mówca przypomina, że majątek kolei oceniony jest na 7 miljardów 525 miljonów zł., co przy 5 procentach powinno dać dochód 356 miljonów. W roku ubiegłym kolej dała 2 i pół procent dochodu. Byłoby to nie źle, gdyby nie to, że **kolej nie płaci podatków**. Mówca nie przypuszcza, aby koleje mogły dać duże dochody. Preliminowany dochód 1 miljard 101 miljonów zdaje się być zbyt **wielki**. Pomimo ogólnego spadku cen kolej kupuje materjały po wysokich cenach. — Jako przykład, mówca cytuje „Polmin", który utrzymywał wysokie ceny ropy tak, że ministerstwo komunikacji musiało żądać rewizji tych cen. Nabycie tych produktów zagranicą kalkulowałoby się lepiej. Mówca omawia dalej stosunek kolei do karteli prywatnych i, opierając się na sprawozdaniu Najwyższej Izby Kontroli, twierdzi, że lasy państwowe wywiązują się źle ze swoich zobowiązań, dostarczając kolei **progów pośledniejszego gatunku, które w znacznej części muszą być odrzucane**.

Poseł **Rosmarin** (klub żydowski) porusza zagadnienie progów kolejowych i podaje następujący charakterystyczny fakt: Dnia 15 października ubiegłego roku podczas przetargu na progi jedna grupa dostawców ofiarowała progi po 3'10 zł. Utworzyła się druga grupa, która ofiarowała po 4'50 zł., a **ministerstwo rolnictwa poparło te właśnie droższą grupę**. Dopiero ministerstwo przemysłu i handlu poparło ministerstwo komunikacji w kierunku zniżki cen. Tego rodzaju polityka prowadzi do zaburzeń na rynku.

Przemawiali posłowie **Świerzawski** (BB) i **Sanojca** (BB), poczem w odpowiedzi zabrał głos minister Kühn.

MINISTER KOMUNIKACJI P. KUEHN

nie godzi się z twierdzeniem, że koleje są deficytowe, można uznać jedynie niedociągnięcie w kierunku zamierzonego zysku. Oprocentowanie 2—3 od kapitału uważa za bardzo dobre i normalne. Minister przewiduje, że kryzys odbije się bezpośrednio na kolei drogą spadku przewozów i przejazdów. Odczuwa się też konkurencję samochodów, a nawet furmanek. W sprawie taryf uważa, że taryfa osobowa **powinna być obniżona**, ale nie ma przekonania, że obniżenie taryfy zwiększy ilość przejazdów. Co do robocizny, to wynosi ona 60 kilka procent ogółu wydatków. Gdyby tę sprawę traktować handlowo, należałoby zredukować 15 tysięcy ludzi. Na tę drogę minister nie chce wyjść, bo nie chce powiększać bezrobocia i wyzbywać się ludzi wykwalifikowanych. **Redukcja objęła 700 ludzi**. Dokonano ją z uwzględnieniem osobistych warunków i stanu majątkowego pracowników. — Możnaby przeprowadzić redukcję dni pracy, zwłaszcza w działach warsztatowym i drogowym.

Z wywodów ministra wynika, że większych oszczędności ani w zakresie zakupu materjałów, ani w zakresie personalnym poczynić nie będzie można. Minister liczy się z większym niż referent spadkiem wpływów, ma jednak nadzieję, że kryzys wkrótce się złagodzi, uważa też za możliwe przyjęcie na rok 1932 ustalonej przez referenta wpłaty do skarbu państwa. Co się tyczy **zredukowania ruchu osobowego**, czynione są ku temu wysiłki, publiczność będzie o tem wczas poinformowana.

O godzinie 5'30 popołudniu przystąpiono do budżetu

MINISTERSTWA PRACY I OPIEKI SPOŁECZNEJ

Referent poseł **Göttl** (BB) stwierdza, że wydatki w tym dziale wynoszą 87,502.000 zł. a po wyeliminowaniu kredytów na bezrobocie budżet wynosi 27,502.000 zł. Co do świadczeń socjalnych referent stwierdza, że **zmniejszyły się o 41'8 proc.** co zmusiło ministerstwo do zredukowania subwencji, a nawet do cofnięcia ich niektórym instytucjom. **Wydatki na bezrobocie wynoszą 60 miljonów, zadłużenie funduszu bezrobocia w skarbie państwa wynosi 100 miljonów.**

Referent omawia **zagadnienie emigracji**. Emigracja do krajów europejskich zmniejszyła się o 62% zgórą, zamorska o 75 procent. Wróciło reemigrantów z za morza 6.000 w jedenastu miesiącach ub. roku, a 28.000 z państw europejskich. We Francji mamy wśród naszej emigracji 20.000 bezrobotnych. Widać tam tendencje do masowego wydalania obcokrajowców.

Kabaret

W PREZYDJUM RADY MINISTRÓW

W prezydjum Rady ministrów odbył się ubiegłej niedzieli wieczór artystyczny, z którego dochód przeznaczono na pomoc szkolną dla niezamożnych dzieci. Program był bardzo miły. Konferansjerem wieczoru był p. Zygmunt Leśman, deklamowali, śpiewali i tańczyli pp. Hanka Ordonówna, Ludwik Sawiński, Igo Sym, Halama, Ziminska i Dymsza. Produkcjom przysłuchiwało się kilkaset osób, a wśród nich p. premjer Prystor, pp. ministrowie Kühn, Boerner, Janta-Połczyński, Hubicki i Michałowski, pp. marszałkowie Raczkiewicz i Świtalski.

Zapewne dygnitarzom należy się jakaś rozrywka, zwłaszcza gdy dochód przeznaczony jest na pomoc dla niezamożnych dzieci. Trudno, żeby się nudzili popisami jakich wirtuozów muzycznych, czy śpiewaków operowych. Wprawdzie stracą kabarety stołeczne nieco bywalców, bo takie wieczornice zamyśla się urządzać po tak świetnym początku co niedzielę. Przybędzie więc Warszawie jeden kabaret w prezydjum Rady ministrów.

ROZMAITOŚCI

—o—

FORD I CITROEN. Dzienniki amerykańskie podają zabawną historyjkę, jaka miała miejsce podczas pobytu w Ameryce znanego fabrykanta automobilów Andre Citroena z Paryża. Otóż przemysłowiec francuski, będąc w Nowym Jorku odwiedził między innymi i potężnego Forda. Niewiadomo z jakich przyczyn król automobilów przyjął bardzo chłodno swego gościa z Europy, — podając mu przytem rękę przez stół.

— Bardzo jestem rad. Proszę przysunąć sobie krzesło i usiąść.

Citroen był tem przyjęciem niemile dotknięty i myślał, że zaszła pomyłka w zameldowaniu go, więc rzekł:

— Jestem Andre Citroen z Paryża.

Ford pozostał na miejscu i powiedział:

— Dobrze. W takim razie proszę wziąć dwa krzesła...

Zbuntowany cham

—o—

Znany rosyjski pisarz historyczny M. Aldanow, uważany za „rosyjskiego Emila Ludwiga" zamieścił w pismach paryskich nadzwyczaj ciekawą rozprawę, w której charakteryzuje ruch hackenkreuzlerowski w Niemczech i jego wodza Adolfa Hitlera.

Życie swoje Hitler przedstawił szczegółowo w swej książce p. t. „Moja walka". Książka ta zawiera nadzwyczaj dużo teorji, a teorja ta jest zarówno nudna, jak i bezmyślna. Jednak autobiograficzna część książki jest nadzwyczaj interesująca, chociaż Hitler nie posiada najmniejszego talentu literackiego. Nie jest to człowiek głęboki, ale kocha sam siebie, jest zły, mściwy i żądny czci i sławy. Myślę, że jest szczery i bezinteresowny. Po łączywszy te cechy i własności, mamy przed sobą „fanatyka", które to określenie jest jednakowoż bardzo niepewne. Niemcy ukochał Hitler fanatycznie, chociaż nienawidzi wielu Niemców.

Nie wiem czy jest popularny wśród swego najbliższego otoczenia, tak jak popularny był wśród bolszewików Lenin, który potrafił krótko trzymać w swych rękach partję, a zarazem pozostać „Iljiczem". Hitler nie może dorównać Iljiczowi; swem ukształtowaniem duszy bardziej zbliżony jest raczej do Trockiego, chociaż z drugiej strony nie może dorównać mu swemi zdolnościami, conajwyżej talentem organizacyjnym. Śmiało mogę przypuszczać, że „cios z tyłu" zadadzą mu jego ludzie. Tak stało się i z Trockim.

W swej ocenie nie wytykam sobie żadnych celów politycznych i staram się zachować zupełną bezstronność. Powiadam to dlatego, że Hitler przecież jest wybitnym człowiekiem. On sam potrafił stworzyć w Niemczech wielki ruch; jakkolwiek jest to smutne, przyznać trzeba, że on tworzy historję.

Hitler, uchylając się od obowiązku służby wojskowej w Austrji, wyjechał do Monachjum. Jako ochotnik wstąpił do armji niemieckiej. Według ustawy miał wrócić do Austrji i tam w czasie wojny służyć w wojsku. Hitler jednakowoż powiada, „że nie chciał służyć w armji państwa, które już wówczas, jak mu się zdawało, skazane było na śmierć". Jego wrogowie twierdzą, że Hitler wolał raczej prestiż ochotnika w Niemczech, niż obowiązkową służbę w Austrji, gdze w najlepszym wypadku uważany byłby za „niegodnego zaufania kanclerza".

Hitler nienawidzi żydów, socjalistów i Francji. To są trzy podstawowe momenty, z których wypływa jego nienawiść. Drobniejszych momentów jednakowoż jest więcej. Taki zapas nienawiści spotkać można jedynie u bolszewików. Hitler nienawidzi nawet Rosji, ściślej powiedziawszy, Hitler uważa naród rosyjski za niższą rasę, skazaną na zagładę. Hitler jest święcie przekonany, że Rosja stworzona została przez Niemców.

„Organizacja rosyjskiego gmachu państwowego" — pisze Hitler — nie była wynikiem państwowo-politycznej twórczości żywiołu słowiańskiego w Rosji. Jest to raczej zadziwiający przykład twórczej pracy żywiołu niemieckiego wśród niższej rasy... Niższe narody, które mają Niemca jako wodza i organizatora, nierzadko stworzyły olbrzymią całość państwową. Obecnie żywioł niemiecki w Rosji został wykorzeniony i dlatego Rosja musi zginąć: „koniec żydowskiej nadwładzy w Rosji, będzie zarazem końcem państwa rosyjskiego.

Te słowa Hitlera są: nieświadomem filozoficzno-historycznem bredzeniem.

Hitler wreszcie nienawidzi także inteligencji. W pewnym rozdziale swej książki mówi o pogardzie, z jaką inteligencja do niego się odnosiła. Inteligencja gardziła nim, ponieważ nie zdołał uzyskać wyższego wykształcenia. Z rozdziału tego tryska nieposkromiona, brutalna wściekłość.

Tu obserwujemy jeden z charakterystycznych rysów ruchu hitlerowskiego. Obecnie w ruchu tym bierze udział cały szereg najrozmaitszych „doktorów filozofji"; na początku charakter ruchu był cokolwiek inny. Paderewski nazwał bolszewizm „powstaniem ludzi nie używających szczotek do zębów przeciwko ludziom, którzy szczotką do zębów się posługują." W przeciwieństwie do tego można powiedzieć o ruchu hitlerowskim: dawniejszy hitleryzm — to bunt półinteligentów przeciwko inteligencji.

—ooo—

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROBOTNICY! I ROBOTNICE! PRACOWNICY UMYSŁOWI!

W niedzielę 24 stycznia o godzinie 10 przedpołudniem, w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5 odbędzie się

ZGROMADZENIE PUBLICZNE

pod hasłem:

Walka z klęską bezrobocia

Będzie przemawiał tow. **Zygmunt Żuławski**, poseł na Sejm i sekretarz gen. Komisji Centralnej Związków zawodowych w Polsce.

Towarzysze! Bezrobotni!

Przybądźcie masowo na powyższe zgromadzenie, celem zastanowienia się nad **klęską bezrobocia**, jaka nęka szerokie masy ludu pracującego.

Krakowska Rada Związków Zawodowych.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we wtorek 26 bm. o godzinie 6'30 wieczór (ul. Dunajewskiego 5 III p.).

POSIEDZENIE KOMITETU DZIELNICOWEGO PPS W PODGÓRZU odbędzie się w poniedziałek 25 bm. w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego) o godz. 6 wieczorem.

ZABAWĘ Z CHOINKĄ I PODARKAMI DLA DZIECI ROBOTNICZYCH urządza organizacja dla pracy wśród kobiet socjalistycznych w niedzielę 24 bm. o godzinie 2'30 po południu w sali Domu Robotniczego II p. przy ul. Dunajewskiego 5. Wstęp dla dzieci 20 gr., dla starszych 50 gr. Bilety wcześniej nabywać można u tow. Sikorzanki III p. ofic. Nr. drzwi 32 od godziny 6 do 7 wieczór, w dniu zabawy o godz. 2 po poł. przy kasie.

WALNE ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się w niedzielę 31 stycznia o godz. 10 rano.

ORG. MŁ. TUR IM. R. SZYMAŃSKIEGO urządza w dniach od 11 do 15 lutego rejestrację członków. Członkowie, którzy nie uskutecznią rejestracji do 15 lutego, zostaną skreśleni z listy członków. Rejestrować należy się w sekretarjacie organizacji młodzieży TUR.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Poprostu — truteń“ (ceny zniżone); wieczorem „Baltazar“ (nowość).
Poniedziałek: „Faust“ (opera).
Wtorek: „Baltazar“ (nowość).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.

Wtorek: Kurator dr. Eustachy Nowicki: Zagadnienia współczesne oświaty pozaszkolnej.
Środa: Dr. Stanisław Turski: Zagadnienia dzisiejszej astronomji.
Czwartek: Marja Patkaniowska: John Galsworthy as novelist.
Piątek: Prof. U. J. dr. Witold Wilkosz: Prawdopodobieństwo a rzeczywistość.
Sobota: Dr. Bronisław Rost: Zagadnienia etyczne w psychoanalizie.

KINOTEATRY

Adria: „Marokko“.
Apollo: „Kongres tańczy“.
Bagatela: „Ułani, ułani, chłopcy malowani“.
Dom żołnierza: „Carewicz“.
Muzeum: „Jego król. mość Douglas I“ (Douglas Fairbanks).
Promień: „Lotnik“.
Słońce: „Kłamstwo Niny Petrówny“.
Świt: „Król dzikich zwierząt“ i „Walka o djamenty“.
Sztuka: „Madame Erna“.
Uciecha: „Błękitny Dunaj“.
Wanda: „Bal w operze“.
Warszawa: „W pogoni za miljonami“.

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 24 stycznia

10.00: Nabożeństwo z kościoła Marjackiego. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki rolnicze i piosenki. 15.00: Kolendy. 15.55: Program dla dzieci starszych. 16.20: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „O bólu głowy“. 16.55: Gramofon. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Ojców w ziemie“. 17.30: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.45: Koncert fortepianowy z Warszawy. 18.15: Koncert orkiestry z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Odczyt: „Polska i Polacy u Szekspira“ — wygłosi dr. Wiktor Weintraub. 19.45: Słuchowisko z Warszawy. 20.15: Koncert popularny z Warszawy. 21.40: Kwadrans literacki: „Chuda ręka pana dyktatora“ — rozdział z powieści „Rok 1863“ Juljana Wołoszynowskiego. 21.55: Recital fortepianowy z Warszawy. 22.40: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna. 24.00: Hejnał.

Poniedziałek 25 stycznia

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikaty: gospodarczy i meteorologiczny. 13.40: Pogadanki rolnicze i gramofon. 15.15: Przegląd komunikacyjny. 15.25: Audycja dla nauczycieli muzyki. 16.05: Giełda pieniężna z Warszawy i komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.10: Gramofon. 16.20: Lekcja francuskiego (kurs elementarny) z Warszawy. 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt z Warszawy: „Polska po powstaniu styczniowem“. 17.35: Muzyka lekka. — 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Odczyt: „O jadowitości niektórych pajęczaków i owadów“ — wygłosi dr. Józef Fudakowski. 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton muzyczny z Warszawy. 20.15: Operetka z Warszawy: „Czar walca“ — Oskara Straussa. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historyczna	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Porczak: Piatiletka sanacyjna	.50
Porczak: Walka o Demokrację	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
Szkolnictwo w obliczu katastrofy	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Jednorazowe ogłoszenie! — Proszę wyciąć i zachować!

WSTĘP WOLNY! WSTĘP WOLNY!

Uwaga! Szan. Gospodynie Krakowa!

Wobec niebywałego zainteresowania, jakiem cieszyły się nasze wykłady na temat:

Pranie bielizny dawniej a dzisiaj,

przedłużamy na ogólne życzenie nasz pobyt w Krakowie o dalszy tydzień.

Przy każdym wykładzie urządzamy praktyczny **POKAZ PRANIA**

przyczem udowadniamy, że naszym 9-krotnie opatentowanym mosiężnym kompresorem do prania „TEMPO“ można wyprać 100 kołnierzyków, 40 ręczników, 5 poszew, lub 20 koszul w ciągu 5 minut śnieżno-biało!

Prosimy przybyć i naocznie się przekonać!

Cena reklamowa za mosiężny kompresor „Tempo“ zł. 50·—.

Prosimy przynieść z sobą suchą brudną bieliznę, którą dostaje się po 5 minutach zupełnie czystą z powrotem.

Pokazy odbywać się będą **od poniedziałku dnia 25-go do soboty dnia 30-go b. m. w następujących lokalach:**

1) przy ul. Florjańskiej Nr. 44 I piętro front,

2) w sali Weteranów Wojskowych przy ul. Garbarskiej Nr. 11 — w godzinach: 11 przed południem, 4 po południu i 6 wieczorem.

Prosimy o punktualne przybycie.

UWAGA! Jedynie nasz kompresor „TEMPO“ posiada cechę Instytutu Gospodarstwa Domowego w Warszawie

„WALBO“ Sp. z ogr. por. Katowice.

KONCYPIENT z egzaminem adwokackim poszukuje posady w kancelarji adwokackiej. Przyjmie zastępstwo lub przystąpi do spółki z adwokatem. Zgłoszenia pod „Zdolny“ do Biura ogłoszeń Stattera, Kraków, Rynek 8.

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK

Czytelnia naukowa i beletrystyczna, Kraków, ulica św. Jana L. 8. posiada stale wszelkie nowości powieściowe. Bogaty dział naukowy. — Książki dla młodzieży. Wysyła na prowincję w praktycznych lekkich skrzyneczkach. —

Warunki przystępne.

Katalog kompletny 3 złote.

M. Maj Zakład tapicerski Kraków, Starowiślna 41 posiada na składzie własne wyroby tapicerskie, jak **otomany**, materace włosienne rozkładanki. **SALONIK** 7 sztuk **300 zł.** Robota pierwszorzędna. Ceny konkurencyjne. Przy zakupnie klient otrzymuje gratisowo dziecinną otomankę

KOŁDRY

poleca nowe, oraz przyjmuje do przerabiania stare, jak również kołdry puchowe.
Ceny niskie.
PRACOWNIA KOŁDER M. SCHARFA
(obecnie)
Rynek gł. L. 11, Kraków

ŻARÓWKI PRZEPALONE

przyjmujemy do naprawy, również zamieniamy na fabrycznie nowe za dopłatą.

TRIUMF — Kraków, ul. Florjańska L. 7. Telefon 137-58

SYPIALNIE — JADALNIE

według najświeższych projektów, eleganckie
okazyjnie sprzeda
WYTWÓRNIA NOWOCZESNYCH MEBLI
FRANCISZKA NAJDERA
KRAKÓW, UL. KROWODERSKA L. 33.
WYSTAWA — PODWALE!

PASY skórzane, z sierści wielbłądziej, szczeliwa, tarcze karborundowe, płyty Klingerit, świdry spiralne itp., dostarcza natychmiast ze składów

Hurtownia pasów, wężów, szczeliw „ZENIT“ Spółka z ogr. odpow.

Kraków, Szpitalna L. 7, tel. 142-31 127-21

ZAKŁAD KRAWIECKI JÓZEFA GODULI

Kraków, ul. Filipa 2, II. p.

wykonuje wszelkie prace w zakres krawiectwa wchodzące — **szybko i solidnie.**

CENY NISKIE!

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węgłowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.